

Temat VII

Feudalny właściciel na każdym poziomie

Tylko że przyjęcie takich wniosków do wiadomości napawało przerażeniem i zgrozą. Wynikało z nich bowiem, że poza racjonalistycznie i sprawiedliwie działającym Systemem Zabezpieczeń, widzianym przez Paradyzyczyków jako jedyna siła sprawcza, decydująca o ich losie i podejmująca działania konieczne do zapewnienia ludności maksymalnego bezpieczeństwa, istnieje jeszcze inna, nadrzędna, nieznana siła, której podlega sam System. (...) Oprócz konserwatorów i operatorów, rekrutujących się spośród obywateli Paradyzji, cała machina porządkująca ten świat posiada jeszcze... właścicieli.

Janusz A. Zajdel, Paradyzja

Poziom I: Ludzie

Niewolnicy wrzuceni na arenę pełną sobie podobnych prostych ludzi

*Kiedy nie dbają o swe życie,
nie znaczy to, iż długowiecznością gardzą.
W dniu, w którym rozkaz pada,
by do śmiertelnego boju stanąć,
ci co siedzą, kotnierze od teraz mają mokre,
tym zaś, co leżą, tzy po policzkach spływają.
Gdy wszak kto w miejsce,
z którego ucieczki nie ma, ich rzuci,
 duch Zhu i Guia w nich wstępuje.
Traktat Sztuka wojny,
rozdział XI*

„Proszę się nie bać, on nie gryzie!”

Otwierający ten tekst passus ze starożytnego dzieła pokazuje przejaw działania wiecznego prawidła. Uwikłani w przynależność do większej całości ludzie zawsze byli i zawsze będą przymuszani do obrony swojego homeostatu nadrzędnego. Zmuszają nas do tego nasze geny. Zmuszają uwarunkowania kulturowe. Zmusza sposób, w jaki działa świat.

Ci, którzy zajmują wyższe miejsca w hierarchii, zarządzają tymi zjawiskami. Zmuszając sobie podległych do poświęcania życia czy indywidualnych aspiracji, realizują niezbędne do przetrwania kolektywnego czynności kontrolne. Natura kluczowego pakietu tych czynności sprowadza się do realizacji jednego, krytycznego triku. Opisuje go anglojęzyczny idiom:

They are pitting us against each other.

Fraza opisuje takie zaaranżowanie sytuacji, aby dwie osoby lub grupy zmusić – ale tak, żeby same tego chciały – do współzawodnictwa lub konfliktu. Możemy wywindować tę potoczną obserwację do formy ogólniejszego prawidła, wyrażonego nieco bardziej hermetycznym językiem:

Ci u góry hierarchii aranżują konfrontację, lub kształtują percepcję uczestników tej konfrontacji tak, że manipulowani postrzegają ją w kategoriach gry o sumie zerowej – oni albo my.

Słowo „pit” jako rzeczownik odnosi się do zamkniętej przestrzeni, w której umieszcza się dwa mające ze sobą walczyć zwierzęta... Ku uciechu istot z wyższego poziomu hierarchii bytu, ma się rozumieć. Szczególnie interesującym tłem kulturowym tego słowa jest „pitbull” – pies hodowany do walki. Nie jest to określenie czy nazwa konkretnej rasy psa. Jest to termin ogólny, opisujący pewien typ ras. Ich hodowlę, realizowaną od XIX wieku w krajach anglosaskich, prowadzono do celów walk psów oraz słabo znanej w Polsce rozrywki zagryzania szczurów¹.

Co jest istotne to to, że te wszystkie rasy hodowano celem genetycznego wzmocnienia cechy agresji. Z tego

1 W Anglii, m.in. terriery, a więc rasy wyjściowe dla pitbuli, były wykorzystywane tradycyjnie do likwidowania gniazd i kolonii szczurów. Filmy pokazujące taką pracę-rozrywkę dostępne są na YouTube.

wynika niechlubna lista ataków takich psów na inne psy, ale też i na ludzi, w tym dzieci. W USA krąży opinia, wedle której istnieje tajne, nieformalne lobby, mające usprawiedliwiać prawo do hodowania psów tej rasy jako pupilków. Wedle zdania przeciwników tej opinii, praktyką hodowli pitbuli mają się trudnić ludzie mający upodobanie w dominowaniu i zastraszaniu innych. Potwierdza to moja własna obserwacja: znaczna część uciążliwych i niebezpiecznych zachowań psów jest efektem niewłaściwego wychowania tych zwierząt. Właściciele ujadającego przez cały dzień psa („To pies, musi szczekać”), po jego utracie kupują następnego... i niezależnie od rasy, on także ciągle szczeka.

Nie zmuszajcie mnie!

„Ustawiać jednych przeciw drugim” – bo tak brzmi najbliższy polski odpowiednik angielskiej frazy – można na rozmaite sposoby. Powszechną praktyką biznesową idącą w rytm tego schematu jest organizowanie przetargów. Aukcje dzieł sztuki również bazują na tym triku psychologicznym. Kupujący wzajemnie nakręcają się do windowania ceny. Jego częścią jest wykorzystanie efektu utraty dostępności, który sprawia, że za coś trudno dostępnego jesteśmy gotowi zapłacić o wiele więcej, niż wynikałoby to z faktycznej wartości czy użyteczności nabytku. A im wyższa cena, tym więcej zarabia organizator aukcji i sprzedawca przedmiotu. Ogólną prawidłowością działania mechanizmu konfrontowania ze sobą dwóch przeciwników jest zysk manipulatora:

- Może on **uruchomić (sprokurować) konflikt** lub rywalizację, która wyczerpie strony uczestniczące lub odwróci ich uwagę od tego, że są rozgrywani.
- Ogólniejszym celem jest **zapobieganie zjednoczeniu**. Słynna starożytna strategia „dziel i rządź”

opiera się właśnie na takim mechanizmie: utrudnianiu lub uniemożliwianiu osiągnięcia spójności celu i tożsamości.

- Możliwa jest intencja odwrotna. Wymusić zachowania kooperacyjne członków wspólnoty. Wynika to z zakodowania w naszej naturze cechy psychicznej polegającej na wygaszaniu konfliktów wewnętrznych w obliczu zagrożenia zewnętrznego. To budzi zdolność poświęcenia się jednostki dla „wyższego dobra” – przetrwania całej wspólnoty².

W książce *Oblicze bitwy* wybitny brytyjski ekspert John Keegan przywołuje idealny przykład zmuszania innych do walki. Opisuje, jak dowódcy zmierzających do bitwy armii zmuszają swoich podkomendnych, aby przełamali instynkt ucieczki i byli w stanie zabijać wrogów, i w rezultacie wygrać bitwę. Trik polega tu na tym, że – zachęcam do głębszego przemyślenia – lewarowanie poczuciem honoru, obowiązku i wstydu, ma wygenerować agresję, ale skierować ją na przeciwnika, a nie na „górze” (oficerów) czy siebie nawzajem.

Wyjątkowo interesującą iteracją tej wiecznej prawidłowości wojen jest słynny incydent nazwany rozejmem bożonarodzeniowym³, który miał miejsce w grudniu 1914 roku na froncie zachodnim. Żołnierze niemieccy i brytyjscy, obsadzający okopy rozdzielone ziemią niczyją, „od słowa do słowa” zaprzestali walki. Wpierw uzgodnili i zrealizowali pogrzebanie zabitych we wspólnej mogile. Później nastąpiło wspólne śpiewanie kolęd, wymiana podarków, aż w końcu rozegrano mecz piłki nożnej.

Wydarzenia odbiły się głośnym echem wśród żołnierzy po obu stronach. W końcu dowództwo wymusiło zakoń-

2 SP VII.7, rozdział „Wojny są potrzebne...”.

3 W literaturze wydarzenie to znane jest jako Rozejm bożonarodzeniowy (ang. Christmas truce, niem. Weihnachtsfrieden).

czenie rozejmu m.in. przez wprowadzenie do akcji snajperów strzelających do żołnierzy strony przeciwnej, wciąż płaczących się po ziemi niczyjej. Konieczne też było złuzowanie wielu „zbuntowanych” oddziałów świeżymi. W przededniu kolejnych świąt zarządzano relokację oddziałów obsadzających poszczególne odcinki frontu. Intencją było takie ich przemieszczanie, aby nie dochodziło do wydłużonych interakcji z oddziałami przeciwnika, które doprowadziłyby do ponownej **fraternizacji**.

Innym przejawem piekła, które nazywamy wojną, jest istnienie – i to w każdej armii – struktur odpowiedzialnych za pilnowanie, aby wylapywać „tchórzy”, dezertersów i słabych psychiką, a następnie kierować ich w stronę nieprzyjaciela. My, Polacy, znający epizod starcia III Rzeszy z ZSRS, znamy dobrze relacje o oddziałach zaporowych NKWD. Niesławę zawdzięczają one swojej funkcji. NKWD postępowało za oddziałami liniowymi i zabijało wszystkich, którzy, mówiąc delikatnie, stracili rezon i zaczęli opuszczać pole bitwy. Tak oto wygląda „pitowanie” żołnierzy między przeciwnikiem, a własnymi efektorami wymuszającymi zachowania kooperacyjne, lub też prospołeczne.

Niczym drewniane bale i krągłe kamienie

Przywołany powyżej Keegan nie główkował w próżni. Bardzo ważnego wglądu w mechanizm hierarchicznej kontroli nad człowiekiem i zbiorowością dostarcza starożytny mistrz Sun, a przygrywa mu współczesny nam Andrzej Sapkowski w powieści *Wieża jaskółki*. Trikiem stosowanym przez tych na górze jest uruchamianie (wybudzanie) w ludziach instynktu przetrwania i innych sił motywacyjnych.

To aktywacja tej wszechpotężnej siły, odpowiednio dyrygowana przez „natchnionego generała”, pcha ku śmierci na polu chwały armie setek tysięcy nieszczęśników. Siła ta jest

efektem działania motywacji stosowanej wobec ludzkich mas, która swoją efektywność zawdzięcza działaniu mechanizmów neurofizjologicznych. Można je z grubsza podzielić na dwa typy powoływanej do funkcjonowania przez działanie mechanizmów neurofizjologicznych, z grubsza dzielonymi na dwa typy – kija i marchewki, a którymi dyrygują wirtuozi dowodzenia i przewodzenia ludźmi.

Bodaj najbardziej użyteczną nazwą tego mechanizmu jest słynny termin „ziemia śmierci” – jedna z kilku kluczowych koncepcji całego starożytnego traktatu Sztuka wojny. Taktyka zasadza się na ustawieniu swoich własnych ludzi w matni, sytuacji bez wyjścia. Ludzie, przyparci do muru, zdolni są do desperackich kroków i nadludzkich czynów.

„Ziemia śmierci” to technika dowodzenia podrzędna wobec jeszcze bardziej ogólnego pravidła, które przywołuję w wielu książkach przy każdej dobrej okazji. „Drewniane bale i krągłe kamienie” to metafora, której Sun Zi użył, by opisać najważniejszą metodę zarządzania masami ludzkimi – kształtowaniem jej kolektywnej motywacji. Jeśli percepcję sterowanych wspólnot ludzkich odpowiednio ukształtować, ich podległość opisze trafnie metafora przechylenia płaskiego podłoża tak, aby bale i krągłe kamienie runęły w dół... „bez rozkazów wydawania”⁴.

Sapkowski z kolei odmalowuje scenę, w której zniewolona bohaterka zostaje zmuszona do walk na arenie w roli gladiatora:

– *Nie zmuszajcie mnie! – wrzasnęła Ciri, a w głosie jej zadygotała iście upiorna nuta. – Nie chcę! Rozumiecie? Nie chcę! (...)*

– *Chyba wiesz, co cię czeka, dziewczko (...)* Chyba już wiesz, co Leo Bonhart potrafi. Co go podnieca. Będziesz wypychana na areny. Będziesz zabijać na uciechę takim świniom i swotoczom, jak te tutaj.

4 Zob. Sun Zi i jego Sztuka wojny, traktat, rozdział V.

I jeszcze gorszym od nich. A gdy już to, że ty zabijasz, przestanie ich bawić, gdy Bonharta znudzi zadawany ci gwałt, wtedy zabiją ciebie. Wypuszczą na arenę tyłu, że nie zdołasz obronić pleców. Albo wypuszczą psy. I psy cię roztargają, a czerń na widowni będzie niuchać krew i bić brawo. A ty zdechniesz na ubroczonym piasku. Tak, jak dzisiaj ci, których posiekataś.

Gdy zaś bohaterka, uświadomiwszy sobie swój los, zdecydowała zabić się naparciem na własny miecz, jej pan zidentyfikował siłę, bez nazywania jej, którą lewarował do tego, aby nieszczęsna dziewczyna robiła to, czego oczekiwali od niej oprawcy – instynkt przetrwania:

– Nie zdołasz – rozległ się w zupełnej ciszy głos Bonharta. – Nie zdołasz, wiedźminko. W Kaer Morhen nauczyli cię zabijać, więc zabijasz jak maszyna. Odruchowo. Do tego, by zabić siebie, trzeba charakteru, siły, determinacji i odwagi. A tego oni nie mogli cię nauczyć⁵.

Podsumowując, potrzeba bardzo skomplikowanego pakietu zabiegów po to, aby ci na górze, sterujący konfliktem i grający na kontrujących się wzajem instynktach, osiągnęli swoje cele.

Przekleństwem i tragizmem ludzkiej egzystencji jest to, że ci, co zmuszają ludzi do walki, realizują nie tylko interes kliku sprawującej władzę.

Interes panów i ich poddanych jest zbieżny. Ci na górze poświęcają wszystkich po to, aby utrzymać się w pozycji dominacji. Ci na dole w sytuacji typowej faktycznie bronią swojego własnego życia, własnych domów i rodzin, narażonych na najazd przeciwnika. A przeciwnikiem tym są chmary ludzi zwykle równie przestraszonych, namówionych, zindoktrynowanych, szantażowanych, zmuszonych

⁵ Andrzej Sapkowski, *Wieża Jaskółki*, rozdział 4.

czy zmanipulowanych do walki o przyszłość, godność i chwałę swoją i swoich dzieci.

„Obowiązek wzywa”. „Ojczyzna matka w potrzebie”. I tak dalej. „Oni albo my” – to ultymatywne hasło, pod którego brzmieniem spływa krwią historia ludzkości. I pod którym powstały i będą powstawać wszelkie wielkie cywilizacje, oferując w zamian dobrobyt i pokój.

Prawidło:

Módlmy się o to, aby cele i aspiracje elit wysyłających nas na wojny były zgrane z losem i dobrostanem nas, którzy na wojnę są wysyłani.

Przykłady i spostrzeżenia na wynos

A. Ukraina: „to nie nasza wojna”, „to nasza wojna” i skomplikowany prawdziwy stan spraw

Zmuszanie ludzi - w skali całych grup etnicznych i narodów - do poświęcania się, to przedsięwzięcie obarczone ryzykiem. Ryzyko to wynika z tego, że użyta siła generuje kontrsiłę. Obiegowe powiedzenie - „pierwszą ofiarą wojny jest prawda”, przekłada się na bardzo ważne prawidło:

Wysyłany do walki i zmuszany do poświęceń musi być motywowany głębokim przekonaniem, że przemoc i poświęcenie mają głębokie, egzystencjalne uzasadnienie. Przetrwanie narodu, odzyskanie kolektywnej godności etc.⁶

6 Te często nakazy moralne, odwołujące się do często abstrakcyjnych i umownych wspólnot losu (naród, cywilizacja, rasa) są instrumentami przetrwania społeczności, które wykształciły wysoki poziom ultrakoooperacji, czyli poświęcania się dla dobra wspólnoty osób nie należących do tego samego plemienia czy rodu, ani nawet nie znających się osobiście. W społecznościach opartych na lojalności rodowej, klanowej czy plemiennej motywacją wojownika było m.in. zdobycie pozycji w plemienu czy rodzie albo obrona honoru przodków.

Pomyślmy o ukraińskiej potrzebie wciągnięcia Polski do wojny z Rosją. Kilka epizodów, m.in. z dronami, które od lutego 2022 roku spadały na terytorium RP, a przede wszystkim reakcje mediów głównego nurtu wyraźnie pokazują, że działają siły, które faktycznie chcą wciągnąć Polskę do wojny z Rosją.

Oczywistym podejrzanym jest Ukraina i jej służby odpowiedzialne za przetrwanie państwa. Ale w tle tego mechanizmu w równie oczywisty sposób siedzi interes sił będących częścią struktur Zachodu, które w komitywie z ukraińskimi „magnatami” (oligarchami) chcą przejąć kontrolę nad zasobami Ukrainy: ziemią rolną, surowcami mineralnymi i energetycznymi. To właśnie te zasoby są główną stawką w całej rozgrywce.

B. Ktoś celowo konfrontuje świat islamu z Zachodem (opinia)

W przestrzeni wojen narracyjnych toczy się osobiwa debata. Wedle wizji proizraelskiej, Zachód powinien być wdzięczny Izraelowi za to, że ten bierze na siebie główny wysiłek konfrontowania się z islamistami.

Powyższa „prawda” nie uwzględnia tego, że samo powstanie państwa Izrael jest rezultatem wcześniejszej dynamiki siły i kontrsiły. Ustanowienie Izraela wygenerowało konflikt z ludnością arabską, która podbiła i skolonizowała pierwotnie żydowski region Judei i Samarii w VII wieku, zanim sama została podbita i wzięta w jarzmo przez Imperium Osmańskie. Jakkolwiek by nie było, teraz Zachód, a więc i będąca jego częścią Polska, również wpadła w ten niszczycielski wir walki toczonej w rytm „oni albo my”... w rytm, którego wiodącą melodią jest zmuszanie postronnych do włączenia się w tę walkę.

My, czyli Polacy, musimy stawić czoła dyktatorowi Rosji, Hitlero-Putinowi – bo tak budowane jest uzasadnienie

polskiego zaangażowania i finansowania wysiłku Ukrainy. Musimy udostępniać bezpłatnie dostęp do polskiego systemu opieki zdrowotnej. Musimy przekazywać, finansować i produkować sprzęt wojskowy, który trafia w ręce Ukraińców⁷. To materiałowe wsparcie wysiłku wojennego jest odpowiednikiem wysyłania żołnierzy na front.

W kontekście systemów feudalnych i tego, kto co komu nakazuje, ważniejsze jest jednak to, że decyzja o wspieraniu Ukrainy kosztem Polski nie zapadła w Polsce. Zapadła gdzieś powyżej. Patrzeć należy po linii kontroli kolonialnej, realizowanej ze strony Unii Europejskiej. Podsumowując, prawideł geopolityki jest to, że

wojny toczy się rękami, zasobami i życiem tych, którzy w hierarchii stoją niżej.

Tu dochodzimy do kwestii wielostronnej rozgrywki geopolitycznej między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami. Stany w sposób oczywisty chcą zwasalizować Europę. Instrumentem lewarującym tę wolę jest odcinanie Europy od dostępu do energii. Wcześniej, gdy funkcjonowało strategiczne przymierze między Niemcami i Rosją, Stany nie były w stanie należycie egzekwować swojej hegemonicznej kontroli... ani na energii zarabiać. Ogólnie, przyduszenie energetyczne to sposób trzymania w dole Niemiec i ich rozległego systemu kontroli feudalnej (gospodarczej) nad słabszymi sąsiadami, którzy nie mogą postawić się siłom dominujących w UE, czyli właśnie Niemcom.

Toczy się więc wielopoziomowa gra, którą wręcz idealnie opisuje fraza „konfliktujące agendy”. Zarówno Stany, jak i Rosja, aby osiągnąć swoje cele wojenne, muszą osłabiać gospodarkę i siłę geopolityczną Niemiec. Tu dochodzimy

7 Pojawiły się dość dobrze udokumentowane kazusy, w których sprzęt produkcji amerykańskiej, wysyłany na Ukrainę, trafiał na światowy czarny rynek broni. Tak miało się stać z wyrzutniami RPG, które pojawiły się w posiadaniu kartelów meksykańskich.

też do Chin, które realizują z determinacją i zaangażowaniem swój własny plan zniszczenia dominacji Zachodu i wymknięcia się spod hegemonicznej kontroli Stanów. W tym planie w oczywisty sposób są podplany uwzględniające hierarchiczną, „tajną” strukturę feudalną Zachodu.

To dlatego wydarzenia na arenie geopolityki są dla postronnych – to jest dla nas wszystkich w dole – niezrozumiałe. Istnienie niektórych ośrodków władzy, w tym lokalnych klik, ma pozostać skryte. My, zwykli zjadacze chleba, nie powinniśmy zdawać sobie sprawy z faktycznej hierarchii państw. Potrzeba ta wynika z natury socjotechnicznego sterowania – obiekty sterowane muszą być nieświadome ingerencji. Inaczej jeszcześmy gotowi się pobuntować.

Iskrę rozpalającą bunt rozniecają wysiłki narracyjne przeciwnika. Skutecznie podburzenie wrogiej nacji przejawia się zwykle tym, że jej członkowie zostają podprowadzeni do wypowiedzenia posłuszeństwa jakimś impulsem, którego przykładem – w roli wezwania do zrzucenia okowów – z całą pewnością jest ikoniczny wręcz, wiersz Juliana Tuwima *Do prostego człowieka*. Ten wiersz nie jest „antywojenny” – jest protestem i zawołaniem o zmianę natury świata, której zgodnie ze słynnym dictum Oriany Fallaci, zmienić się nie da właśnie dlatego, że jest częścią świata, a nie przywarą czy grzechem pierwotnym *Homo Sapiens*:

*I byle drab, i byle szczeniak
W odwieczne kłamstwo ich uwierzy,
Że trzeba iść i z armat walić,
Mordować, grabić, truć i palić.*



Programowanie ludzi percepcją „oni albo my!”

Kluczowe narzędzia inżynierii społecznej
oraz operacji psychologicznych

Dlaczego tytuł „Oni albo my!”

Czteroksiąg, którego niniejszy tom jest trzeci, nosi tytuł „Oni albo my!”. W przypadku dwóch pierwszych tomów sprawa jest oczywista. Konfrontacja Stany Zjednoczone versus Chiny oraz Zachód versus świat islamu (lub islamizm) jest widoczna dla wszystkich. Obfituje przy tym w spektakularne wydarzenia. Toczy się – w znacznej części – w sferach, które są dostępne naszej percepcji i rozumieniu, oczywiście baaardzo naiwnemu i niepełnemu. Rozumieniu tego, czym jest wojna.

Planowany na 2027 rok tom czwarty, pt. *Budowniczo-
wie i niszczyiele cywilizacji*¹, jest nieco trudniejszy do zdefiniowania. Chodzi o konfrontację dwóch ideologii, silników ekonomicznych (zob. s. __), grup interesów czy trendów zdarzeń, z których jedna dla drugiej staje się mechanizmem hamującym, mechanizmem ujemnego sprzę-

1 Wstęp do tej książki, podobnie jak do *Sił i kontrsił* (2026) dostępny jest już teraz. To odpowiednio chiny.pl/ksiazka/kontrsily oraz chiny.pl/ksiazka/niszczyciele.

żenia zwrotnego. Ich przykładem niech będzie wola ludzi, którzy świadomie kształtują swoje wysiłki w coś, co można nazwać budowaniem cywilizacji. Ich przeciwnikami są ci, którzy postęp ludzkości chcą z różnych powodów powstrzymać, a nawet cofnąć.

Jak i dlaczego ci na górze dominują? Jak ci na dole są dominowani i trzymanii „tam, gdzie ich miejsce”? Pozornie główny temat tomu da się zidentyfikować łatwo: hierarchie społeczne *Homo Sapiens*. W głębszej warstwie tego konfliktu interesów chodzi jednak o coś o wiele głębszego. Chodzi o wyższy poziom analizy ludzkich konfliktów. **Kluczowe pytanie to: „Kto ma władność rozgrywania jednych przeciw drugim?”**. To dlatego niniejszy, trzeci tom wymaga nieco większego zakresu rekonceptualizacji. To z tej potrzeby narodziła się cała VII części książki – pojawia się dopiero w drugim jej wydaniu.

Kto napuszcza na siebie („pituje”, przepraszam za potworny anglicyzm) Tutsi i Hutu polskiej sceny politycznej? Kto realizuje działania inżynierii społecznej najwyższego poziomu? Kto zarządza operacjami psychologicznymi, które współcześnie, na naszych oczach już jawnie budują warunki do wojny domowej? W jakim stopniu własną, a w jakim zewnętrzną agendę realizują takie organizacje jak BLM (Black Lives Matter), demokraci, Antifa w USA i kontrolerzy strumieni migracyjnych zalewających dominujące mocarstwa świata białego człowieka?

To, że w miejsce „Zachodu” czy „Europejczyków” pojawia się tu „rasa biała”, ma swoje głębokie uzasadnienie. W antyzachodnich narracjach nawołujących do obalenia dominacji Zachodu, głównym wątkiem jest kolektywne obciążanie osób rasy białej winą za „całe zło świata”. Przejawem są m.in. realizowane z USA ideologie demonizujące „białość”, co sprowadza się do demonizowania cywilizacji

i degradacji edukacyjnej grup wybranych do roli „uciśnionych”. Przykład to sabotowanie nauczania matematyki przez ideologów-nauczycieli w USA. Osoby te promują m.in. pogląd, że matematyka jest rasistowska. Faktycznym skutkiem ich działalności jest pogłębianie wojny rasowej i trzymanie w dole tych, którym powinna być dana szansa zdobycia edukacji i awansu. A więc dewastacja kultury edukowania i merytokracji u grup „drugiej kategorii” realizowana jest pod płaszczykiem pomocy im. Mechanizm tej perfidii szerzej opisuję na s. __.

Kluczowe pytanie jest następujące: Jakie cechy ludzkiej psychiki sprawiają, że jesteśmy idealnymi *krągłymi kamieniami i drewnianymi balami* w rękach potężnych, ukrytych struktur władzy? Jesteśmy wszak miotani przez potężne siły, ukryte wysoko, poza zasięgiem naszej zdolności percepcji i rozumienia. Nie mamy przez to zdolności kontrakcji – generowania kontrsiły.

To, co pozwala ukrytym strukturom władzy kierować społecznościami nieświadomych tego ludzi, to cechy dziedziczonego przez pokolenia oprogramowania kulturowego. Funkcjonują one w synergii z biologicznymi strukturami dziedziczonymi przez DNA oraz aktywowanymi przez epigenetyczne wybudzanie (ekspresję) przekazywanych cech.

Ekstremiści i ich funkcja narzędzia kontroli

Część odpowiedzi pojawiła się w tomie drugim serii „Oni albo my!”. Tymi, którzy dyrygują wszelkimi konfliktami, są ekstremiści. Siłą rzeczy stają się tymi, którzy decydują – oczywiście na swoim poziomie, bo są jedynie narzędziami – o kierunku i intensywności konfrontacji.

Ekstremiści stojący po dwóch przeciwnych stronach

zawiażują bardzo specyficzny sojusz. Są sobie wzajemnie użyteczni. **Ekstremiści po stronie wroga to „bezcenny skarb”, gdyż usprawiedliwiają zajmowanie pozycji władzy i decydowania za innych. Obie grupy zażartych wrogów potrzebują więc siebie nawzajem.** Powiedziałbym nawet, że żyją ze sobą w symbiozie.

Ekstremiści robią po obu stronach to samo. Przekonują nas, że wszyscy, albo zdecydowana większość, współdzieli ich wizję świata i sposób walki. W rzeczywistości są jedynie drobnym ułamkiem całej populacji, któremu najczęściej udaje się ogłupić i zdominować resztę. To oni programują resztę społeczności na socjopatów i dzielą na dwa plemiona. Ofiarami są więc ludzie po obu stronach, którzy współdzielą takie same potrzeby: wolności, bezpieczeństwa, sprawiedliwości i stabilności życia. To dlatego mamy więcej wspólnego z kimś, kto głosuje odwrotnie od nas, niż z własnymi elitami, które pchają oba plemiona ku wiecznej wojnie. Podsumowuje ten proces anonimowa obserwacja:

*Owce przez całe swoje życie boją się wilka,
ale to pasterz jest tym, który je zjada.*

Efektom pracy ekstremistów jest to, że jesteśmy pełni nienawiści i złości. Uzależniamy się od tych emocji. Wracamy po nie – po kolejną dawkę narkotyku – do tych, którzy nagradzają nas za dołączenie do plemiennych podziałów, rozprzestrzeniających się na zasadzie epidemii społecznych, czyli wzajemnego zarażania stanami emocjonalnymi i ideologiami.

Innymi słowy, niebezpieczny dla nas nie jest ekstremista o przeciwnych poglądach. Zagrożeniem jest ktoś, kto zajmuje pozycję władzy, a z którym nie współdzielimy żadnych wartości. To on komponuje narracje, finansuje

polityków... którzy wygrywają w myśl obiegowego powiedzonka:

Nieważne na kogo głosujesz, i tak wygrają politycy!

Jednym z licznych przykładów tej manipulacji i podjudzania do plemiennych wojen wbrew obiektywnej prawdzie jest działalność konta BostonTea w portalu X. Kontrolerzy konta piszą:

Po lewej antifa, po prawej tranzystory i niebinarni mordercy. Przypominam: Kyle Rittenhouse strzelał do losowych antyfiarzy i za każdym razem trafił w notowanych przestępców. Dlaczego w środowiskach lewicowych jest aż tylu psycholi, przemocowców i kryminalistów?²

Podkreślona fraza jest wyolbrzymieniem, będącym makiętą uzasadnienia merytorycznego. W rzeczywistości Rittenhouse został agresywnie zaatakowany przez uczestników zamieszek BLM. Dwóch z nich postrzelił śmiertelnie, a trzeciego w chwili, gdy już, już miał on strzelić do Rittenhouse'a z własnej broni. Zostało to uznane prawomocnym wyrokiem za uzasadnioną obronę konieczną.

Relację z 25 sierpnia 2020 roku warto uzupełnić udokumentowanym nagraniem opisem okoliczności: agresorzy błędnie wzięli Rittenhouse'a za osobę, która kilka minut wcześniej zgasiła podpalony przez nich koktajl Mołotowa – obaj nosili t-shirt tego samego koloru. Inaczej, trzej postrzeleni aktywnie uczestniczyli w zbiorowym niszczeniu mienia prywatnego i publicznego, co akurat zgadza się z narracją BostonTea. Sami postrzeleni faktycznie byli znani policji. Ten najbardziej agresywny opuścił szpital psy-

² <https://x.com/BostonTea84/status/1960999251195908171> [dostęp 2025-09-10].

chiatryczny w dniu konfrontacji z Rittenhousem. Należyte przedstawienie faktów miałoby charakter merytoryczny i lepiej przysługujący się Sprawie, którą Autor wpisu wspiera swoją działalnością. Przekaz został jednak sformułowany tak, aby oddziaływał na poziomie emocji, a nie logiki i faktów.

Tu wyłania się prawidło działania mediów społecznościowych. Premiują one twórców „kontentu” za ilość wyświetleń i innych interakcji. Twórcy są więc systemowo zachęceni do takich zabiegów, które kształtują w odbiorcach postawy plemienne oraz inne efekty opisane w tym tekście jako techniki operacji psychologicznych, m.in. wywołanie strachu, poczucia zagrożenia itp.

Jak wykryć operacje psychologiczne i inżynierię społeczną

Jeśli media czy influencerzy pokazują nam coś, co nas wkurza, możemy mieć bliską 100% pewność, że mamy do czynienia z inżynierią społeczną dostrojoną do naszej wrażliwości. Emocje, zwłaszcza złość, wspomaga pamięć do wyrządzonych nam faktycznych czy wymagowanych krzywd.

Model F.A.T.E.

To model pozwalający na szybsze rozpoznanie operacji psychologicznych i manipulacji masami, który opracował Chase Hughes. Ekspert ten posługuje się uproszczonym i niestety popularnym pojęciem „ssaczy umysł”. Rozumie on pod tą nazwą struktury mózgu odpowiedzialne za aktywowanie wzorców zachowań, które wyewoluowały jako maszyny przetrwania. Czytelnicy serii „Wzorce” wiedzą, że przynajmniej część z nich to elementy struktury

zarządzającej zachowaniami kooperacyjnymi i przestrojonej w procesie socjalizacji. Ta struktura to układ dopaminergiczny³. Model F.A.T.E. to następujące elementy broni kognitywnych:

- **Przyciągnięcie uwagi (ang. Focus)**

Autorzy starają się przyciągnąć uwagę celów technikami takimi jak powtórzenia, szokujące obrazy, wizje zdarzeń wzbudzające strach, powtarzanie słów wyzwających potrzebne emocje, np. „nigdy wcześniej” czy „bezprecedensowe”.

- **Autorytet (ang. Authority)**

Do wstrzyknięcia narracji w zbiorowy umysł (debatę publiczną, przekaz przez sieci społeczne) wykorzystywane są zaufane autorytety (ang. trusted figures). To szczególnie widoczne, gdy wypowiadają się one poza zakresem swojej wiedzy eksperckiej.

- **Plemię (ang. Tribe)**

Wszystkie przekazy, które polaryzują grupę docelową, budzą i lewarują instynkty plemienne czy generują postrzeganie my i oni (ang. ingroup–outgroup, swoi–obcy). Przykład to patrioci versus zdrajcy czy naukowcy versus denialiści.

- **Emocje (ang. Emotions)**

Reakcje emocjonalne wyłumiają zdolność myślenia krytycznego. Jeśli fakty są zastąpione apelami do emocji – to dla nas sygnał alarmu. Symptodem jest treść przekazu, która generuje silne emocje: strach, nadzieję lub oburzenie bez należytego umocowania w sprawdzalnych faktach.

3 Zob. SP IV.1 rozdział „Wszyscyśmy fetyszystami i ćpunami”.

Broń kognitywna. Teoria i przykłady

Ogólną zasadą oddziaływania na masy jest stosowanie sprawdzonych formuł i procedur. Te najskuteczniejsze uruchamiają instynkty odpowiedzialne za przetrwanie. Metody wpływu gorszej jakości, mniej skuteczne, nakierowane są na funkcje, za które odpowiedzialne są młodsze struktury mózgu, m.in. kora nowa, odpowiedzialna za przetwarzanie bodźców językowych. To bodaj kluczowe spostrzeżenie w temacie oddziaływania podprogowego.

Wedle tej właśnie formuły i tych procedur komponowana jest cała symfonia inżynierii społecznej i operacji psychologicznych. Typowe elementy przekazu użyte w tych aktach to:

- **Izolacja**

Przekaz nakazuje, często wprost, aby nie prowadzić interakcji społecznych z osobami, z którymi się nie zgadzasz: żadnych przyjaciół i znajomych po drugiej stronie. To podstawowa procedura wciągania ofiar w obszar jakiegoś kultu.

- **Tworzenie echo chambers** (pol. efekt kabiny pogłosowej). Do tej funkcji wręcz idealne są media społecznościowe. Ułatwiają one otoczenie się zbieżnymi opiniami – zamknięcie w tzw. bańce informacyjnej.

- **Uruchomienie skryptu plemiennego**

To wszelkie taktyki uruchamiające narrację my–oni. Przekaz głosi, że po naszej stronie jest słuszność, a przeciwnicy to zło wcielone. To taki właśnie przekaz zradyzalizował setki tysięcy „liberałów” i innych wojowników tolerancji, zachęcając ich do pochwalania zabójstwa Charliego Kirka i radości z tego powodu we wrześniu 2025 roku.

- **Wykorzystanie tzw. „archetypów”**. Są to uproszczone „wizje” sytuacji. Sygnalizują one manipulacyjny charakter przekazu. Sugerują, że struktura tych wizji zbudowana jest na konflikcie dobro–zło.

Te „archetypy” są trwale zaszyte w naszych umysłach. **Intencją ich użycia jest zaprezentowanie nadmiernego uproszczenia po to, aby zapobiec próbom analizowania sytuacji przez ofiary.** Technika przeciwdziałania: należy szukać narracji przeciwnych. Zbadaj opowieść: kim są uczestnicy i jaką rolę odgrywają?

- **Użycie broni dysonansu poznawczego.** Polega na stawianiu odbiorców przed dylematem – dostają oni przekaz, który stoi w sprzeczności z ich tożsamością lub przekonaniami. Manipulujący generują w umysłach ofiar tzw. mikrozgody (ang. *microagreements*), czyli pozornie nieszkodliwe ustępstwa, które modyfikują pakiet wartości składających się na tożsamość ofiary. Mikrozgody są wymuszane przez takie szantaże etyczne jak „tylko dobry obywatel myśli, robi...” czy „prawdziwy patriota kupuje lokalnie”. To także akcje podpisywania petycji, czy epidemie (to wyjątkowo trafne słowo) zmian ikonek w profilach w mediach społecznościowych.
- **Tworzenie atmosfery nagłości bez dostarczenia uzasadnienia.** Przykładem ogólnym jest tu komunikat typu „jeśli nie zadziałamy teraz, nasze dzieci nie będą miały przyszłości”. Przykładem konkretnym jest zaś narracja nawołująca do natychmiastowych kroków, które sprawią, że zmiany klimatu staną się nieodwracalne za 12 lat i powoływanie się przy tym na tezę: „eksperci alarmują”, bez przypisania rozliczalności, tj. odpowiedzialności i autorstwa konkretnym badaniom czy naukowcom⁴.

4 Te „12 lat”, systematycznie, od dekad przesuwane, zdaje się być uznane za odległość od chwili bieżącej optymalną do tego, aby autorytetów użytych do kreowania komunikatu nie dało się rozliczyć. Przykładem wyrazistym i świetnie udokumentowanym takiej kampanii jest oszustwo związane z blaknięciem Wielkiej Rafy Koralowej u wybrzeży Australii. Afera sprawia wrażenie wyjątkowo sprawnie przeprowadzonego oszustwa, w którego rezultacie, wedle współzałożyciela Greenpeace i innych źródeł sprawcy wyłudziła od rządu Australii co najmniej 100 mln AUD. Więcej zob. PGG II.4, ramka „Greenpeace...”.

Jakie nasze słabe punkty są lewarowane

Agresorzy realizujący PsyOp (operacje psychologiczne) szukają lewarowania emocji i rozmaitych instynktów odpowiedzialnych za przetrwanie. Celem jest uruchomienie reakcji emocjonalnych i wzorców zachowań, które nazywane są „skryptami przetrwania” (ang. *survival scripts*). Za inicjowanie i wygaszenie tych zachowań, a więc m.in. za działanie układu dopaminergicznego (system nagradzania), odpowiada część mózgu o nazwie „twór siatkowaty” (ang. *reticular formation*). Trzy podstawowe mechanizmy takich operacji to:

- **Strach przed utratą oraz postrzeganie rzadkości zasobów** (ang. *scarcity fear*). Iluzję braków żywności indukuje się migawkami ze sklepów, na których widać puste półki.
- **Odrzucenie społeczne** (inaczej – odrzucenie plemienne). Lewarowanie strachu przed skazaniem na status wyrzutka lub na ostracyzm. Zob. termin osobowość neurodywergentna, **s. 166**. Konkretnym wzorcem oddziaływania jest przekaz „Zostaniesz uznany za samolubnego, jeśli się nie podporządkujesz!”).
- **Fizyczne niebezpieczeństwo** lub jego iluzja.

Kim są reżyserzy podziałów plemiennych?

Skłócanie i dzielenie populacji, jest najskuteczniejszym narzędziem, jakie kiedykolwiek wymyślono do trzymania pod kontrolą mas ludzkich.

Ci, którzy tym sterują, są całkowicie poza zasięgiem oddziaływania narracji, które generują polaryzację społeczną. Odizolowane elity chcą na zawsze zamknąć społeczeństwo w użytecznym dla nich plemiennym konflikcie. Ta okopana elita ma za najważniejszego sojusznika chaos. Zarabia

najwięcej, gdy jesteśmy podzieleni, a nasza uwaga jest odwrócona. Kiedy jesteśmy opętani atawistycznymi lękami o powtarzającej się melodii *my–oni*, gotowi na dehumanizację tych, którzy mają inne zdanie od naszego. Osoby realizujące zabieg inżynierii społecznej zarabiają niezależnie od tego, kto wygra wybory. Nie obchodzą ich ani wartości zwykłych ludzi, ani ich ideały czy bezpieczeństwo ich rodzin. Ich obchodzi wyłącznie kontrola i jej utrzymanie.

W przypadku typowym te ukryte elity finansują obie strony konfliktu. Znakomitych, świetnie udokumentowanych przykładów dostarcza m.in. portal [opensecrets.org](https://www.opensecrets.org). Przykładem jest fundusz venture capital o nazwie a16z, który znaczne kwoty przekazuje zarówno amerykańskim demokratom, jak i republikanom. Inny przykład: dane pozyskane przez OpenSecrets wykazały, że zarząd firmy Blackstone (firma typu *private equity*) wspierał znacznymi datkami nie tylko republikanów, ale też – już po cichu – demokratów⁵.

Emocje i logika. Ratunkiem spokój

*Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał.
Wrogów poszukam sobie sam.*⁶

Emocje zawsze przeważają nad logiką. Zawsze. Ratunkiem jest trening samodyscypliny emocjonalnej. Obroną jest też kontestowanie wiadomości medialnych i porównywanie narracji.

Nasze mózgi zdradziecko reagują na nagłe i niespodziewane rzeczy. Jest to przystosowanie ewolucyjne zwiększające szanse przetrwania. Polega na koncentrowaniu uwagi

⁵ Top 20 PACs to Candidates, 2023-2024, <https://www.opensecrets.org/political-action-committees-pacs/top-pacs/2024> [dostęp: 2025-09-20].

⁶ Słowa pieśni barda PRL Andrzeja Garczarka. Dalsza część to „dlaczego, kurwa mać, bez przerwy poucza ktoś, w co wierzyć mam”.

na nagłych i nietypowych zmianach. Zmiany takie sygnalizują potencjalne niebezpieczeństwo lub okazje. Trik obronny to analiza na chłodno momentu, w którym dana narracja czy fakt pojawił się w przestrzeni informacyjnej akurat teraz, a nie kiedy indziej. Wyrazistym, choć fikcyjnym przykładem są wydarzenia pokazane przez twórców filmu *Fakty i akty* (ang. *Wag the dog*, 1997). Doradcy prezydenta Stanów Zjednoczonych „wyprodukowali” wojnę po to, aby ukryć skandal seksualny z udziałem prezydenta.

To właśnie takie oszustwa jest siłą składową w dziele tworzenia chaosu. Chaosu, w którym wszyscy poniżej słyszą zewsząd „tu się nie da normalnie żyć”. Ale inny wniosek jest bardziej złowieszczy. **Zabójstwa działaczy społecznych nie są realizowane po to, aby zatrzymać ludzi, ale żeby zatrzymać idee.** Uciszeni są ci, których słowa działają na umysły ludzi i pokazują, jak wygasza się sprokurowane przez ukryte siły konflikty lub napięcia – umożliwiające sterowania masami i wydarzeniami. Taki los spotkał Martina Luthera Kinga, który porywał serca hasłami równości rasowej. Podobnie było z amerykańskim prezydentem Kennedym, który deklarował zwalczanie sekretnych środków władzy. Identyczny koniec takie same siły przyniosły Icchakowi Rabinowi, premierowi Izraela. Rabin dążył do wypracowania i ustanowienia pokoju między Izraelem a arabskimi sąsiadami.

To pokój i zrozumienie zagraża tym strukturom władzy. Pokój i zrozumienie sprawiają bowiem, że zmniejsza się dystans władzy między elitą, a tymi, którzy w normalnych warunkach trzymeni są pewnym chwytem na dole! Drugim aspektem sprawy jest to, że ekstremiści żywią się konfliktem, a sterowanie nim jest dla nich zaspokajaniem uzależnienia hormonalnego od dominacji i władzy. To ich *power fetish*, fetysz władzy.

Ale istnieje odwrotna strona medalu. W tych sprawach idzie nie tylko o kontrolę wewnątrz danego homeostatu przez coś, co w następnym rozdziale nazwiemy lokalnymi klikami. Państwa i narody są aktorami gry o przetrwanie z siłami zewnętrznymi. A mobilizowanie członków społeczności je zamieszkujących to kwestia przetrwania. Za wszelką cenę i bez względu na etykę czy dobro pojedynczych ludzi.

Taki stan rzeczy – *oni albo my*, nie jest niczym wymysłem. Istnieje także w warunkach naturalnych, tj. bez złowrogiej ingerencji ukrytych sił pilnujących stabilności władzy ukrytej zwykle kliki. Wspólnoty *Homo Sapiens* tak właśnie walczą o władzę i dominację.

Roztrząsanie w takich momentach tego, czy „nasi władcy” nas w to wmanewrowali i wysyłają na front w roli mięsa armatniego, traci więc sens. To wieczny dylemat wszystkich czasów i wszystkich bez mała społeczeństw.

Niech jedna hipoteza posłuży za przykład. Ustanawianie nowego porządku świata wymaga symboli i ustanawiania mitów założycielskich. Mitów poświęcenia, które sprawiają, że społeczność buduje poczucie zbiorowej tożsamości i wspólnoty doświadczeń. W języku psychologii takie mity to egzemplarz tzw. *kosztownej sygnalizacji*⁷

Hipoteza dotyczy porażki wywiadu aliantów w czasie inwazji w Normandii w czerwcu 1944 roku. Symbolem poświęcenia amerykańskich żołnierzy walczących na polach bitew Afryki i Europy była danina krwi złożona na plaży „Omaha”. W pozostałych rejonach lądowania, zgodnie z raportami wywiadu, opór niemiecki był symboliczny.

⁷ Zob. OM2, rozdział „My” i „oni” – ludzie i podludzie. Chodzi o akty najwyższego poświęcenia „fanatyków”, które sprawiają, że „zwykli” członkowie społeczności dostają potwierdzenie słuszności własnej sprawy, m.in. dla walki ze społecznością konfliktującą się o te same zasoby. Kosztowna sygnalizacja, zwłaszcza religijna, jest więc instrumentem budowy spójności społecznej.

Moją hipotezą jest to, że porażkę, która wydała na świat symbol, sprokrowano na najwyższym szczeblu... właśnie celem powołania do życia mitu i symbolu. Za pomocą właśnie takich mitów narody „odkrywają”, że stanowią jedność. Stają się silniejsze i nabywają „głębi historycznej”.

Przez całą historię ludzkość żyje prześladowana wiecznym dylematem. Albo klika wyłonią spośród nas samych weźmie nas za ryj i wyśle na wojnę... albo zaniechamy tego w imię wolności i praw człowieka i zniewoli nas grupa, która zdoła skuteczniej sterroryzować samą siebie.

Choć los 50 tysięcy jeńców osmańskich (m.in. starcy i starsze kobiety), pojmanych w udanym oblężeniu Konstantynopola w 1453, zniewolonych i następnie wymordowanych lub poddanych losowi gorszemu od śmierci podpowiada, że od niewoli lepsza jest śmierć. Jak to było? Aha!

*Kto przeżyje wolnym będzie,
Kto umiera – wolnym już!*



Poziom II

Siły sprawujące kontrolę cybernetyczną nad narodami

Teoria oraz praktyka kolonizacji i wasalizacji
własnych oraz obcych państw

– Nie boicie się, że ludzie się dowiedzą?
– No i właśnie się pan dowiedział. I co pan zrobi?

Jak to jest, że...

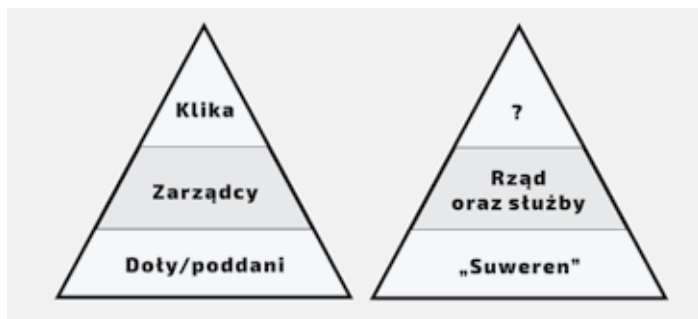
W roku 2002 aferą Rywina żyła cała Polska. Okazało się w jej trakcie, że istnieje „grupa trzymająca władzę”, której członków ani sąd, ani nikt inny nie jest w stanie zidentyfikować z nazwiska, a co dopiero wezwać choćby na świadków. Co wyszło na światło dzienne – w sumie nie pierwszy raz – to to, że demokracja obywatelska jest ułudą: jedną wielką potiomkinowską wioską. Z całą pewnością jest tak nie tylko w Polsce. **Państwa i narody mają właścicieli.**

Ale *clou* całego zamieszania było coś, co zasadniczo umknęło uwadze – poza nielicznymi wyjątkami – wszystkim komentatorom. A może po prostu bali się oni wyszcze-kać prawdę? Otóż główny bohater zamieszania, Adam Michnik, w trakcie afery odkrył, że nie należy do elity rządzącej krajem, a jest jedynie menadżerem zarządzającym hołotą na dole, by uniknąć bardziej dosadnych, choć na pewno celniejszych określeń.

Sam Michnik był odkryciem tych sił stojących powyżej niego zaskoczony tak, że generowało to efekt wręcz komiczny. Cały czas był on święcie przekonany, że skutkiem postanowień okrągłostołowych został częścią „salonu” – członkiem wyższej kasty, wielkiej szlachty, czy też najwyższej elity władzy nad całą RP. A tu nagle **BEĆ!** Wysłannik grupy trzymającej władzę przychodzi do niego z propozycją korupcyjną (17,5 mln USD) i mówi, co Michnik może, a czego nie może oraz gdzie w związku z tym jest jego miejsce.

Afera Rywina, powtórzmy, dostarczyła nieocenionej wiedzy: istnieje ośrodek faktycznej władzy nad państwem, dla którego cała załoga oficjalnego aparatu administrującego nim jest jedynie fasadą i teatrzykiem dla pospólstwa.

Zdziwienie Adama Michnika można wytłumaczyć, odwołując się do myśli Maxa Webera. Wyróżniał on trzy aspekty elitarności: władzę, pieniądze i prestiż. W toku konfrontacji z grupą trzymającą władzę Michnik odkrył, że choć ma poczucie prestiżu, to nie jest częścią elity mającej ostatnie słowo w sprawowaniu władzy i decydowaniu o przebiegu kluczowych biznesów. Okazało się, że na wielkiej uczcie rozszarpywania sukna Rzeczypospolitej (to nawiązanie do *Potopu*), siedział przy stole dla dzieci.



Ryc. 1. Struktura władzy we współczesnym państwie demokratycznym. Po lewej stan faktyczny, po prawej – oficjalny.

Oczywiście kwestia istnienia tajnych ośrodków władzy to nie nowość w historii ludzkich społeczeństw. Co innego jednak teoria, a co innego zrozumienie, jakie mechanizmy i jakie rodzaje oddziaływania wprowadzają wszystko w ruch. Istnieją rozmaite wersje i warianty nazewnictwa elementów tej struktury – grzeczne, dosadne (wyjątkowo trafne) i oficjalne, czy też pochodzące z literatury. To m.in.:

- **Klika, elita prawdziwa, władcy, właściciele, „nasi władcy”, ukryci władcy powieściowej Paradyzji, grupa trzymająca władzę, *deep state*:**

Na górze funkcjonuje grupa wpływowych osób, które zarządzają wszystkim, co na dole, a więc ingerują w sposób *deus ex machina*¹ w bieg procesów demokratycznych i zawieszają mechanizmy państwa prawa, gdy obrona własnych interesów i stabilność prymatu ukrytej kliki tego wymaga.

To ta grupa w normalnych warunkach odpowiada za przyjmowanie poleceń od podmiotu-suwerena. (Kwestia będzie omówiona w następnym rozdziale.)

- Zarządcy, rząd (wersja oficjalna), elita zarządzająca, quasi-elita, pseudo-elita, elita fasadowa, membrana², „zdrajcy”, „dzierżący zewnętrzne atrybuty władzy”, „nasi kolonialni zarządcy”, namiestnicy, „nadzorcy niewolników”:

To aparat administracyjny dający złudzenie tego, że obywatele mają faktyczną władzę polityczną, a przy tym ukrywający lub usprawiedliwiający zastany stan rzeczy tak, aby zminimalizować ryzyko oddolnego buntu.

¹ Dosł. bóg z maszyny. To wyjątkowo trafna metafora. W starożytnych greckich sztukach bieg wydarzeń kończył się niewyobrażalnym bałaganem: konfliktem praw, aspiracji i obyczajów, który zdawał się niemożliwy do rozwikłania. Wtedy pojawiała się istota z wyższej domeny hierarchii (bóg z greckiego panteonu) i przecinał węzeł gordyjski ludzkich losów.

² Termin wykoncypowany przez Jerzego Karwelisa. Jego ideą jest pokazać, że komunikacja i blokada wymiany elit jest jedną z funkcji takiej membrany.

- „Suweren”, naród, społeczeństwo, obywatele, poddani, niewolnicy, doły, pospólstwo, hołota:
To my wszyscy, którzy dziwimy się, dlaczego politycy są tacy nieporadni, albo dlaczego aparatowi państwa nie wolno zakłócać działalności przemysłników ludzi.

Ten niewesoły obraz jest zgodny z teorią elit stworzoną przez Vilfredo Pareto (1848–1923), włoskiego socjologa i ekonomisty. Pareto twierdził, że w każdym społeczeństwie tworzy się bardzo wąska grupa, która ma faktyczną władzę dzięki swoim agentom wpływu (chłopaczkom na posyłki), takim jak przedstawiciele w kluczowych korporacjach, najważniejsi politycy i biznesmeni. Składa się na nią między innymi zdolność tworzenia narracji za pomocą mediów i kontrolowanie procesu opiniotwórczego. Grupa ta jest zdolna do zdominowania władzy decyzyjnej w danym państwie. Podobną wizję snuje Robert Michels (1876–1936). Ukuł on słynne tzw. *żelazne prawo oligarchii*, które mówi, że

Sposób działania wszelkiej biurokracji prowadzi do powstania oligarchii, w których konsolidują się małe grupy interesów monopolizujących władzę decyzyjną całości. Tak powstały monopol władzy siłą homeostatycznego instynktu przetrwania podejmuje decyzje, kierując się potrzebą zachowania zdobytej władzy, a nie dobrze pojętym interesem ogółu.

Rola i zadania zarządców

Każdy układ hierarchiczny, a więc opisany i tutaj, został ustanowiony po to, aby ci na dole pracowali na tych na górze – żeby byli eksploatowani w sposób możliwie bezkarny.

Efektory egzekwujące decyzje „góry” oraz ich techniki działania

Elita (klika) i zarządcy muszą bezustannie realizować zadania kontrolne, których celem jest sprawić, aby ci na dole nie buntowali się. Aby uznali swój stan funkcjonowania



Ryc. 2. Mem internetowy „będziesz siedział”,
propagowany w portalu X.

jako jedyny konieczny, oczywisty, wynikający z warunków obiektywnych... Jeśli Czytelnikowi przypomina to rozmowy bohaterów powieści *Paradyzja*, to nie przypadkiem. To, co napisał Zajdel, nie odnosiło się wyłącznie do PRL. To były i są prawdy uniwersalne, które wprowadza się w życie skrycie, pod postacią jakiegoś kamuflażu, żeby ukryć to przed „dołami”. Niczym nie ryzykując powiem nawet, że po opuszczeniu „obozu socjalistycznego, barak polski” i przejściu do systemu hegemonicznego *Pax Americana*, cytat stał się aktualny jak nigdy wcześniej.

Stąd właśnie motto tej części książki, mówiące o tym, że **każdy homeostat narodowy czy imperialny ma swoich właścicieli. Prawdziwość:**

Ci w dole muszą godzić się ze swoim stanem poddaństwa i podporządkowania, uznając poziom wyzysku za sprawiedliwy historycznie, uczciwy na linii quasi-elity - obywatele, dający nadzieję na awans z warstwy „obywateli” do klasy zarządzającej.

Pozostałe zadania i cele:

- Istnienie kliki ma być albo niewiadome, albo jej działanie ma być postrzegane jako nieutrudniające dołom budowania swojego dobrostanu (brak ucisku).
- Klika zachowuje ciągłość władzy niezależnie od tego, jakich nowych zarządców wyłoni proces demokratyczny.
- Współzawodnictwo w obrębie elity zarządzającej ma przebiegać tak, aby ogół obywateli (ale i wyborcy jednej ze stron) był przekonany, że obie strony starają się robić coś dla dobra kraju oraz „mas pracujących”.

Do tego potrzebne są bezustanne polityczne awan-

tury, które generują emocje, a więc uniemożliwiają trzeźwą konstatację, że wszystko to jest teatrykiem. Z punktu widzenia kliki cała ta aktywność ma uniemożliwić zrodzenie się buntu mogącego zagrozić jej pozycji.

Jak trzymać lokalną elitę zarządzającą za ryj. Kazusy Polski i USA oraz prawidło ogólne.

Na wykonawców rozkazów, poleceń i prośb, którym nie można odmówić, trzeba mieć haki. Niby nic odkrywczego, jednak przyjęcie do wiadomości pewnych faktów może być dla wielu z nas wyzwaniem percepcyjnym.

Kluczowego wglądu dostarcza słynna ustawa lustracyjna, przyjęta przez Sejm 28 maja 1992 roku. Janusz Korwin-Mikke, który wniósł projekt ustawy, tłumaczył swoją intencję następująco: „Jeśli współpraca postaci życia publicznego ze służbami PRL zostanie ujawniona, to przestanie mieć wartość jako punkt zaczepienia dla szantażu przez nieznane siły.” Czyli przez klikę i pośredników pilnujących jej monopolu na władzę. Prawidło:

Kluczowym narzędziem kontroli kliki nad elitą fasadową, a ogólnie ośrodków władzy nad kadrą menadżerską na każdym poziomie hierarchii, jest posiadanie haków.

Wręcz doskonałym przykładem takiego szantażu jest amerykańska lista Epsteina, która w domniemaniu jest instrumentem kontroli izraelskiego Mosadu nad amerykańską klasą polityczną – z obu dominujących partii (s. 573).

Jako podsumowanie i komentarz do tego, jak ważne decyzje podejmuje tak zwany rząd – nie tylko w Polsce – można tu przywołać i nieco strawestować *passus* z powieści Sapkowskiego:

Wasze wielkie sprawy, wasze wojny, wasza walka o ratowanie świata... Wasz cel, który uświęca środki... Nadstaw uszu, Filippa. Słyszysz te głosy, te wrzaski? To kocury walczą o wielką sprawę. O niepodzielne panowanie nad kupą odpadków. To nie przelewki, tam leje się krew i lecą kłaki. Tam trwa wojna.

Andrzej Sapkowski, Krew elfów (rozdział 6)

Tajemnica założycielska „PRL 2 i pół”

Ujmując rzecz ogólnie, rzeczywistą władzę można obalić na dwa sposoby. Pierwszy to jej fizyczne obalenie, tak jak zrealizowali to bolszewicy w 1917 roku – dokonując egzekucji rodziny carskiej. Drugim sposobem jest zaproszenie opozycji do stolika i skonstruowanie systemu, w którym klika zdoła utrzymać swoją pozycję dominującą.

W obu wariantach kluczowym elementem rozgrywki jest ułożenie się z klikami zewnętrznymi, tj. właścicielami państw i mocarstw sąsiedzkich. Zmiana kliki lokalnej narusza relacje z hierarchią zewnętrzną – systemem feudalnym na poziomie geopolitycznym. W czasach PRL-u kliką zewnętrzną był Związek Sowiecki, który sterował Polską poprzez Komitet Centralny PZPR. W rezultacie pełnię władzy mieli komuniści, a wszyscy inni byli daleko w dole.

Istotę tego problemu widać najbardziej wyraziście wtedy, gdy państwo przechodzi z jednej struktury feudalnej do drugiej. W Polsce w 1989 roku zmiana prawdziwego suwerena – lub kolonizatora, jeśli kto woli – skończyła się bezkrwawo. Ale w Rumunii nastąpiła rewolucja. Ukraina natomiast – wraz z jej zasobami, bo przecież to o nie chodzi w tej wojnie, prawda?³ – przeskok z rosyjskiej do za-

3 To przede wszystkim bardzo duże złoża gazu w szelfie wokół Krymu, odkryte na początku drugiej dekady. Ich eksploatacja przez firmy amerykańskie to krach niemiecko-rosyjskiego sojuszu energetycznego. Drugim co do ważności zasobem jest port wojenny w Sewastopolu, którego dalsza dzierżawa

chodniej strefy wpływów przypłaciła utratą Krymu, a potem otwartą wojną.

W Polsce proces transformacji ustrojowej miał bardzo ważne cechy: obie elity lewicowe, postsolidarnościowa i postkomunistyczna, były zainteresowane tym, aby prywatyzacja i reprivatyzacja – przeprowadzone uczciwie, nie powiodły się. Mogły bowiem doprowadzić do wyłonięcia się konkurencyjnych elit, wyznających ideologie bardziej prawicowe i konserwatywne, przede wszystkim jednak, patriotyczne. To zakłóciłoby interes, jaki zrobiła klika z państwami Zachodu, które, posługując się eufemizmem, wchodziły na terytorium Polski, by zagospodarować jej potencjał i trzymać w dole bądź zniszczyć rodzimych konkurentów. Jeśli dopuszczono by do emancypacji lokalnych elit, mogłoby to doprowadzić do tego, że nowe kliki zewnętrzne – amerykańskie, niemieckie, a w mniejszym stopniu francuskie i wszelkie inne – straciłyby kontrolę nad Polską. W języku cybernetyki: zostałby zakłócony przekaz instrukcji sterujących ze strony klik zewnętrznych.

Polska wersja „Suka!”⁴, której zabrakło

Jak więc wygląda przepływ korzyści na rzecz polskiej kliki lokalnej, której rolą jest obsługiwanie wszystkich grup interesów pojawiających się z zewnątrz i kolonizujących Polskę?

Rosjanom stawiała się wątpliwa w chwili przejścia Ukrainy do zachodniego systemu wasalnego. O tych przyczynach, pchających wydarzenia na innej, wyższej płaszczyźnie przyczynowości, w mediach i u tzw. ekspertów cicho-sza!

- 4 Nawiązanie do niesforne go komentarza prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, który padł w czasie wizyty w Białym Domu tuż po inauguracji drugiej kadencji Donalda Trumpa w 2025 roku. W domniemaniu komentatorów, przyczyną zwerbalizowania komentarza było uświadomienie sobie, że Ukraina za pomoc w wyjściu spod kurateli Moskwy musi zapłacić Amerykanom tymi zasobami, które zostały już obiecane stronie europejskiej (Niemcom i Francji).

Rozwiązaniem stał się tzw. kapitalizm kompradorski. Termin pochodzi od kompradora⁵, czyli pośrednika, zajmującego się zarządzaniem terytorium skolonizowanym. Taki pośrednik (reprezentant kolonizatora) pobiera tzw. rentę kompradorską z tego, co wyciąga (wyciska) z terytorium zależnego kolonizator.

Podsumowując, przejście spod wyzysku ZSRS oznaczało dla Polski wejście w wyzysk realizowany przez kraje Zachodu. Dokładnie taki proces zmiany właściciela ma miejsce w przypadku Ukrainy w drugiej i aktualnej dekadzie XXI wieku!

Polska zaś tkwi w jarzmie podwójnym, wyjątkowo niekorzystnym. Przez całe dekady Amerykanie wyznaczali Niemcy na stróża swoich interesów w Europie. Jako podmiot podległy gospodarczo Niemcom, Polska była podporządkowana wasalnie przez parę suwerenów.

Mam nadzieję, Czytelniku, że teraz wszystko jasne.

Z punktu widzenia Niemców, a w dalszym biegu Francji, wewnętrzny system gospodarczy i prawny ma być urządzony tak, aby ani Polska jako państwo, ani firmy będące w rękach polskich nie wyrosły na konkurenta gospodarczego tych krajów.

Wszystkie wysiłki i inicjatywy mogące prowadzić do osłabienia przewagi niemieckiej i wszelkiej innej, były, są i będą torpedowane. Tak było z terminalami kontenerowymi w Szczecinie czy Trójmieście. Tak jest z budową CPK. Tak jest ze stworzeniem korytarza komercyjnego na Odrze, który blokowany jest sprawdzoną metodą – efektorami

5 Słowo pochodzi z języka portugalskiego ('comprador' oznacza kupującego), a pierwotnie z łaciny ('comparare' oznaczało pozyskiwanie). Pierwotnie nazwa odnosiła się do Chińczyków zatrudnianych przez portugalskie władze kolonialne w Azji Południowo-Wschodniej.

w postaci organizacji ekologicznych oraz organizacji NGO o innych specjalizacjach marketingowych.

Dodam tu osobistą anegdotę, związaną z funkcjonowaniem portu kontenerowego w Gdańsku w latach 2010–2011. Z uwagi na koszt i czas transportu samochodowego z portu do odbiorców kontenerów w Polsce, gdański port był konkurencją dla portu w Hamburgu. Technika zniwelowania przewagi konkurencyjnej Gdańska – to jest oczywiście domniemanie – był brak egzekwowania, czy też symboliczne egzekwowanie poprawności certyfikatów CE, zgodności deklarowanych wartości towaru ze stanem faktycznym i tak dalej. W Gdańsku bariery i uciążliwości biurokratyczne były niepomrotnie większe, a przede wszystkim nieprzewidywalne.

W jednej z obsługiwanych przeze mnie osobiście operacji importowych z Chin, część importowanego towaru została zatrzymana z uwagi na podejrzenie naruszania praw autorskich. Ze strony pracowników Urzędu Celnego pojawiła się propozycja korupcyjna. Całość perypetii doprowadziła do poważnego opóźnienia przy wprowadzaniu towaru na rynek. A w dalszej konsekwencji do podjęcia przez klienta decyzji o kierowaniu kontenerów z Chin zawsze do Hamburga. Dodatkowy koszt spedycji samochodowej był mniejszy niż utrudnienia i nieprzewidywalność stwarzane w bliższym porcie⁶.

Zginę ja i pchły moje

Bardzo poważnym zagrożeniem dla stanu materialnego polskiego społeczeństwa jest ubożenie Niemiec jako państwa i mieszkańców oraz zapaść ich gospodarki, a przede wszystkim przemysłu samochodowego. Swoje problemy Niemcy kompensują zwiększeniem „kontrybucji” płynącej

6 Nadmieniam, że w dalszych latach sytuacja w Gdańsku uległa radykalnej poprawie.

z Polski. Ponieważ lokalna klika w Polsce z pewnością nie zrezygnuje ze swojej marży pośrednika, ani z obniżenia własnego statusu, dodatkowy wyzysk kolonialny będzie realizowany kosztem dołów społeczeństwa.

Przejawem tego właśnie mechanizmu jest umowa Mercosur, forsowana przez Niemcy. Jej głównym ustaleniem jest otwarcie dla niemieckiego przemysłu rynków zbytu w krajach Ameryki Południowej. W zamian kraje te mają dostarczać do krajów UE żywność. Koszt tego przedsięwzięcia spada na producentów żywności w krajach takich jak Polska.

Na początku łańcucha przyczyn i skutków, który kończy się umową Mercosur, leży przegrana przez Niemcy z kreteśm walka o rynek samochodowy, produkcję paneli słonecznych i parę innych. Zwolennicy BRICS mogą poczuć się teraz dotknięci. I dobrze. Bo czy Chiny jakoś to Polsce zrekompensują? Nie sądzę. Zadziałała „siła wyższa”.

Jednym ze sposobów elity zarządzającej na obronę przed awansem z „dołów” jest odpowiednio skonstruowana ordynacja wyborcza. Polskim przykładem jest pięcioprocentowy próg wyborczy, który blokuje dostęp do parlamentu małym partiom. Komentarzem na ten stan rzeczy jest mem z parą Tusk–Kaczyński na rycinie 2 powyżej.

Wszelkie granice zdrowego rozsądku przekroczyli natomiast projektanci francuskiego systemu dystrybucji głosów wyborczych. Tamtejszy podział mandatów jest bandycko wręcz zabetonowany. Rezultatem jest to, że choć opozycja (prawicowa) w indywidualnym zliczaniu głosów osiąga wynik ok. 30%, to faktyczna ilość wywalczonych miejsc w parlamencie jest ledwie ułamkiem tej liczby. Podobnie jest w przypadku wspomnianym wcześniej – manipulowaniu okręgami wyborczymi w USA (**s. 216**). Są przypadki,

w których liczba republikańców w danym stanie, określana na około 30%, przekłada się na zerową reprezentację w Kongresie i we władzach lokalnych.

Generalną cechą zaawansowanego procesu monopolizacji władzy elity prawdziwej (kliki) za pomocą duopoli partyjnych jest to, że pełna emocji „walka mniejszego zła z większym” uniemożliwia stworzenie spójnego ośrodka władzy, który byłby emanacją spójności wewnętrznej narodu i reprezentował interes całego społeczeństwa. Zwykle jest tak, że każdy kraj – Polska, Tajwan, USA są areną walk Tutsi i Hutu⁷ – to arena dwuplemiennego konfliktu, który w sposób wręcz drapieżny dominuje i wypełnia sobą przestrzeń całej debaty publicznej.

Media zachowują ciągłość istnienia dzięki pieniądзом płynącym ze strony wielkiego biznesu. Wykorzystują swoją zdolność kształtowania percepcji do generowania napięcia. Proceder ten polega na tym, że opinia publiczna nie dostrzega straty, jaką ludzie ponoszą wskutek marży kompradorskiej czy finansowych powinności kolonialnych na rzecz podmiotów, które zwasalizowały dane terytorium i eksploatują je gospodarczo i demograficznie⁸.

To, że media i kreowany przez nie przekaz jest ściśle kontrolowany, dało się dostrzec w chwili pojawienia się na polskim rynku politycznym partii Nowoczesna Ryszarda Petru. Zanim lider ten zdołał choćby ogłosić nazwę partii,

⁷ To mało popularna, acz niezwykle trafna fraza, którą dość często kwituje się debatę PiS-PO w Polsce.

⁸ Eksploatacja demograficzna to drenowanie siły roboczej i uzupełnianie ubytku populacji możliwe dzięki m.in. korzystnym przelicznikom walutowym. Są one zachętą dla migracji zarobkowej, która pozwala ignorować istotę problemu: zapaść zdolności do produkowania kolejnych pokoleń. Inaczej: chorobą jest indukowana kulturowo bezpłodność na poziomie kolektywnym. Ta „choroba” wynika z mechanizmów takich jak tzw. pułapka miejskich cmentarzy (ang. *urban graveyard trap*). Zob. s. 258.

zdobyła ona już 5-6 procent poparcia, które potem zwiększyło się – wciąż bez żadnej publicznej kampanii inauguracyjnej działalności – do 12 procent⁹.

Arena władzy elity zarządzającej jest więc skonstruowana tak, że ktokolwiek się na niej pojawi, choćby nie wiadomo jak porządny, zawsze zostanie docięty do roli, jaką przeznacza mu dominacja elity prawdziwej, czyli kliki. Z taką ścianą brutalnej rzeczywistości politycznej w Polsce zderzył się Paweł Kukiz. W bardzo podobny sposób działa też kadencyjność amerykańskich prezydentów. Choćby nie wiadomo jak innowacyjne i wartościowe miał pomysły, zostaje on zapraszany na pogawędkę z wysłannikiem *deep state*. W jej trakcie nowy prezydent dowiaduje się, w jakich granicach może się poruszać w sferze geopolityki czy wszelkich innych sferach.

Wielkim wyzwaniem dla prawicowej Konfederacji, formacji, która gwałtownie wzrosła w siłę w latach 2024–2025, będzie obronić się przed opisanym powyżej inkorporowaniem przez system.

Gdy ktoś nagle włączy światło w ciemnym pokoju

Klika z natury rzeczy jest anonimowa. Doły widzą jedynie twarze przedstawicieli mediów czy polityków z elit zarządzających. Czasami następuje jednak specjalny moment, w którym konieczność ingerencji w bieg spraw sprawia, że postrzegamy siły zwykle ukryte.

Taką sytuacją było przesłuchiwanie afgańskich talibów w Klewkach, realizowane przez przedstawicieli amerykańskiej CIA. Opinię publiczną poinformował o tym incydencie Andrzej Lepper. W toku wydarzeń wyszło na jaw, że

⁹ Osobista nota: pamiętam dobrze ten moment i konfuzję mediów, które – z racji tego, że nie znały nazwy nowego tworu – posługiwały się etykietą zastępczą, frazą „ugrupowanie Ryszarda Petru”.

Amerykanie przemieszczali się po Polsce helikopterami. Maszyny te zostały im oddane do dyspozycji nie przez oficjalne instytucje czy wojsko – a właśnie przez naszą polską (czyli lokalną) klikę.

Kontrprzykład: Węgry

Węgry i dyktat decyzyjny Wiktora Orbana jest przykładem tego, co dzieje się, gdy lokalna klika, rządząca danym państwem, zrywa się z łańcucha suwerenem czy kolonizatorem zewnętrznym i nie daje ponownie zagnać do budy. W przypadku Węgier, podobnie jak w przypadku Polski, podwójnym suwerenem była Ameryka i mocarstwa europejskie. Realizowały one operację dominacji gospodarczej, która przejawiała się działalnością francuskiej firmy, której Węgrzy musieli płacić za swoją własną wodę z Dunaju¹⁰.

Ogólna sytuacja zachęciła tamtejszą klikę do wejścia w sojusz z charyzmatycznym Orbanem. W sojuszu tym ośrodek władzy uniezależnił się od wpływów zewnętrznych. Instrumentem konsolidacji tej władzy, na dzień dzisiejszy, zdaje się niezagrożonej, było przekazanie do dyspozycji Orbana taśm zbliżonych treścią do analogicznych taśm, nagranych przez rezolutnych kelnerów restauracji „Sowa i przyjaciele”¹¹.

W Polsce, rezultatem układu wynegocjowanego przy Okrągłym Stole było to, że klika zdołała wypracować system, w którym nie było szansy, aby powstała realnie zagrożająca jej konkurencja, kontestująca faktyczną pozycję dominacji kliky.

Władza przekazana „Solidarności” miała zakres wyłącznie na poziomie zarządzania dołami. Doprowadziło to

¹⁰ Prawa do eksploatacji tego zasobu wodnego wykupiła francuska korporacja.

¹¹ Chodzi o słynną aferę nagrania rozmów członków polskiego rządu, w których zupełnie otwartym tekstem i dosadnie stwierdzają oni między innymi, że państwo polskie wraz z jego instytucjami ma charakter czysto fasadowy.

zresztą do tego, że w oczach społeczeństwa „Solidarność” jako ruch i idea utraciły legitymizację, przede wszystkim moralną. Zarządcy dopuszczeni do rządzenia krajem zostali obarczeni winą za procesy korupcyjne – czyli za prowadzoną z determinacją politykę prorodzinną. Taką mianowicie, która polegała na obdzielaniu stanowiskami i synekurami swoich. Tytułem dygresji, systemowe przyzwolenie na tego typu korupcję jest klejem spajającym strukturę władzy na Tajwanie. Administracja lokalna może się dorabiać i prowadzić politykę rodzinną... ale ta możliwość jest kluczowym elementem szantażu. Brak spolegliwości wobec tych w górze kończy się odsunięciem od biesiadnego stołu¹².

Rola służb RP i „plusy dodatnie” (zalety)

Kluczowe pytanie: czy służby są fundamentem i generatorem ciągłości i spójności władzy nad całym państwem? Jeśli tak, to rzeczywiście, ma to swoje plusy. Alternatywą są bowiem rządy ludzi, którzy z sukcesem omamią wyborców do oddania na nich głosu, ale którzy nie mają zdolności niezbędnej do tego, by utrzymać sprawę twardo w ręku. Nie należą do kliki. Ale są też minusy – i nimi się zajmiemy poniżej.

Służby są ściśle zintegrowane z lokalną kliką – przynajmniej w zakresie realizowania i pilnowania jej interesów biznesowych i utrzymania jej kontroli nad *elitą zarządzającą*. Jednym z ich zadań jest szukanie i tworzenie haków na wszystkich rozpoznanych i potencjalnych przeciwników politycznych.

Z całą pewnością służby nie wykonują swoich wyznaczonych zadań, tj. ochrony obywateli przed atakami hybrydowymi i pokrewnymi. Koronnym przykładem jest

¹² Sprawę szerzej opisuję w książce *Tajwan. Piękna wyspa w oku tajfunu*. Ci w dole, mający mniej znajomości, narzekają na szczęściarzy, że dzięki przywilejom i systemowo zarządzanej korupcji są oni biali i tłuści.

wspomniana powyżej kwestia „posprzątania” działalności przemytników ludzi, działających na granicy polsko–białoruskiej w ramach operacji rosyjskiej „Śluz”¹³.

Tu należy dodać, że identyczną postawę reprezentują służby innych państw europejskich. Ich bierność każe wnioskować, że ma miejsce któraś z poniższych możliwości:

- Służby realizują wytyczne lub rozkazy klik znajdujących się poza granicami kraju macierzystego. To sugeruje, że nastąpił jakiś wariant wrogiego przejęcia lub szantażu klik macierzystej. Mielibyśmy tu do czynienia z definitywnym rozejściem się interesu homeostatycznego klik oraz obywateli/narodu zamieszkującego dane państwo. (Kazus niemiecki i brytyjski – zob. punkt A poniżej).
- Może być też i tak, że kraj wraz z jego populacją zmienił właściciela. Symptomy takiego obrotu spraw widoczne są w przypadku Zjednoczonego Królestwa. Aparat państwa przekształcił się w opresyjny aparat cenzury, jawnie traktujący natywną populację jako obywateli drugiej kategorii. Sam król, deklaratywnie „Obrońca Wiary”¹⁴, ewidentnie kolaboruje z islamskimi i islamistycznymi ośrodkami władzy politycznej.

Skoro więc służby w Polsce nie realizują swoich określonych prawem powinności, oczywistym wnioskiem byłoby je rozwiązać. Zdyscyplinowanie i zreformowanie ich tak, aby realizowały funkcje obrony społeczeństwa, wydaje się równie mało realne, jak we Francji, Niemczech czy w Zjednoczonym Królestwie.

Logika tego wniosku jest prosta. Służby to nie są ludzie, którzy ścierpią istnienie kogoś nad ich głową i mówiącego,

¹³ Upraszczam tu opowieść, pomijając rolę Iranu i islamistów, zob. ►OM2.

¹⁴ łac. *Fidei Defensor*, tytuł brytyjskiego monarchy oznajmiający jego rolę jako świeckiej głowy Kościoła Anglii.

co wolno im robić. Służby z samej swojej natury są częścią *deep state*, gdyż nie podlegają cyklicznej wymianie w rytmie procesu demokratycznego (w wyborach). Taki stan rzeczy jest oczywiście powszechny na całym świecie i jest jak najbardziej pozytywny, gdyż pozwala planować działania ochrony państwowości niezależnie od cyklicznej wymiany elit zarządzających. Jednak zabetonowanie tych niezwykle wpływowych struktur jest także przyspieszaniem procesu izolowania się tych ośrodków władzy od społeczeństwa, któremu teoretycznie powinny służyć.

Największym zagrożeniem jest jednak to, że ktokolwiek chciałby przejąć własność państwa – zwróć, Czytelniku uwagę, że nie używam frazy „władzę nad państwem” – ma za pierwsze zadanie zwasalizować, przejąć, zdominować, wejść w „dobrowolną” kooperację lub zaszantażować symbiotyczny twór lokalnej kliky i służb. To właśnie ma miejsce w przypadku islamistycznych i irańskich aktorów państwowych i niepaństwowych, realizujących działania islamizacji państw Zachodu, a przede wszystkim zalewania nielegalnymi migrantami pochodzącymi z kultur islamskich.

W przypadku USA, nieustającą wagę nad bezpieczeństwem państwa pełnią CIA i FBI. Ostatni słynny kazus użycia FBI do walki politycznej¹⁵ to zatuszowanie sprawy laptopa Huntera Bidena, co zrobiono z pełną świadomością łamania prawa i stanu faktycznego sprzecznego z własną agendą polityczną. Analogiczna sytuacja ma miejsce w Rosji. Ktokolwiek nią włada, są to służby, a więc KGB i organizmy potomne. W tym przypadku możemy jedynie zgadywać, czy Putin jest twarzą tamtejszej kliky, czy też jej liderem.

¹⁵ Zob ►OM5, s. 287 (Rozdział o wojnie domowej w USA).

Podsumowanie. Chiny i Polska

Osobno oceniać trzeba Chiny. Tam KPCh tworzy klikę, która niepodzielnie kieruje całym krajem. Co prawda dochodzi do silnego bogacenia się elit politycznych, ale elity te w ciągu ostatnich czterech dekad sprawiły, że Chiny wstały z kolan i stały się światową potęgą. Jednocześnie, nie licząc uzależnień gospodarczych wynikających z tego, że są częścią obiegu energetycznego, którym kierują, Chiny są suwerenne i niezależne decyzyjnie oraz feudalnie i od Rosji, i od Stanów Zjednoczonych.

Czy w przypadku Polski jest możliwe uzyskanie podobnej suwerenności, którą cieszą się Chiny albo Węgry? Czy możliwe jest, aby Polska zrzuciła z siebie wszystkie, albo chociaż część pęt, które nakładają na nią gracie tacy jak Rosja, elity pochodzenia żydowskiego z Izraelem na czele, Stany Zjednoczone czy nasi bezpośredni senior-partnerzy – Niemcy?

Wydaje się to ze wszech miar wątpliwe. Stawką są zbyt duże pieniądze i bogactwo. Nikt nam nie da wolności za darmo. Wolność można jedynie wywalczyć. A wywalczyć ją można tylko pod przewodnictwem klik, która prędzej czy później i tak padnie ofiarą ataków hybrydowych, wrogich przejęć, czy całkowicie neutralnych procesów gospodarczych i historycznych. W przypadku Polski blokadą jest – jak w większości krajów – brak surowców energetycznych na terytorium macierzystym. Państwa, które ich nie posiadają, a chcą utrzymać status obszaru rozwiniętego cywilizacyjnie, muszą stać się przynajmniej w niektórych sektorach wasalami amerykańskiego hegemonu. To on bowiem – tymczasowo albo na dobre i na złe – ma wyjątkową władzę kontroli światowego systemu dystrybucji energii.

Obecnie największym problemem jest to, że nasz senior-partner, Niemcy, popada w ruinę. To nie tylko doprowadzi

do wyschnięcia źródeł bogactwa, które generowaliśmy jako poddostawcy potężnej gospodarki niemieckiej. Ten upadek sprawi, że Niemcy z całą pewnością podejmą próby utrzymania się w geopolitycznej grze kosztem swoich junior-partnerów. Co zrobiły z Grecją w poprzedniej dekadzie, bez mrugnięcia okiem zrobią i z Polską. Gdy liczy się własne przetrwanie, a gra staje się grą o sumie zerowej, dobro innych idzie w kąt.

W identyczny sposób zachowywał się upadający gospodarczo Związek Sowiecki. Przedłużał on swoje istnienie, wykorzystując zasoby drenowane z quasi-kolonii, ale i kosztem dobrostanu własnej populacji. W najbliższych latach lekcja tego wiecznego prawidła geopolityki zostanie nam boleśnie przypomniana. To nie ulega wątpliwości.

Aby lepiej pojąć mechanizm tej pesymistycznej przepowiedni, warto zwrócić uwagę na jedną kluczową okoliczność. Cały postęp gospodarczy i awans społeczny oraz cywilizacyjny Polaków w latach 90. poprzedniego stulecia wynika nie tyle z wyrwania się spod grabieżczego wyzysku ze strony ZSRR. Wynika też z tego, że podłączono nasz kraj do zachodniego obiegu energetycznego, opartego na dostępie do nieprzebranych ilości taniej energii z ropy i gazu. Bez tych zasobów nasz kraj widziany nocą z orbity wyglądałby tak, jak wygląda współcześnie Korea Północna.

Energia, ma się rozumieć, to oczywiście tylko jeden z kilku filarów awansu i rozwoju dla państw i mocarstw, ale istnieje okoliczność, która w ciągu najbliższych lat sprawi, że stanie się najważniejsza. Okolicznością tą są zakrojone na spektakularną skalę wysiłki podmiotów takich jak Stany, ale także koordynowane w ramach inicjatywy BRICS wysiłki Chin w celu energetycznego zdławienia Europy i jej mieszkańców. Inaczej: doraźną potrzebą Stanów jest współdziałanie z Chinami w rzuceniu Europy na kolana,

na łaskę decydentów Waszyngtonu. Jednak zacieśniając kontrolę nad swoim europejskim (czyt. niemieckim) wasalem, Amerykanie niszczą coś większego – kolektywną siłę gospodarczą całego Zachodu.

Cóż więc nam pozostaje? Hołubić nadzieję – zupełnie jak bohaterom powieści *Limes Inferior* Janusza A. Zajdla:

*Lecz jak niewola przyszła wprzód,
tak i nadzieja zstąpi z gwiazd.*

Tu warto zauważyć, miksując nieco przesłanie powyżej zacytowanej innej powieści Zajdla i *Paradyzji*, że obie książki nic nie straciły na swojej aktualności. Opis tego, jaka jest relacja „nas” i władzy jest wieczny jak rodzaj ludzki.

Warto jednak dodać, że o ile w czasach PRL władzą była klika właścicieli *Paradyzji* czy też „kosmiczni najeźdźcy” (Sowieci), wyzwolicielami było konkurencyjne kosmiczne imperium (Czytelnik był naprowadzany, że są to Stany Zjednoczone). Obecnie jednak, w trzeciej dekadzie XXI wieku, „wyzwolicielami” są islamiści albo obiecujący „sprawiedliwszy podział bogactwa” Chińczycy i ich emanujący pięknem i nadzieją efektor w postaci BRICS.

Oj, dadzą nam oni popalić.

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Logika czystek stalinowskich, czyli co mieli ze sobą wspólnego Lech Kaczyński i Stalin

Wedle niektórych publicystów, klika Trzeciej Rzeczypospolitej, a więc struktury decyzyjne ponad premierem, to emanacja służb specjalnych pozostałych z PRL. Mają one domieszkę elit postsolidarnościowych, odmiany lewicowej.

Taki stan rzeczy może być potwierdzony pośrednio przez lament i powszechne potępienie prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który ujawnił tożsamość pracowników i współpracowników polskich służb wywiadowczych. Uczynek ten spotkał się z głośną i powszechną krytyką. Był m.in. określany jako czyn głęboko nierozważny i nazywany katastrofalnym zniszczeniem reputacji polskich służb itp.

Ta intensywność powszechnej krytyki Lecha Kaczyńskiego kazała mi zestawić jego decyzję z czystkami zrealizowanymi przez Stalina w latach 30. XX wieku. Racjonalne uzasadnienie ich przeprowadzenia jest podwójne.

Po pierwsze, Stalin za pomocą uzasadnianych ideologicznie czystek pozbył się wszystkich starych bolszewików, przede wszystkim pozostałych po zmarłym Leninie. Usunięcie tych struktur i klik było formą zlikwidowania konkurencji: pretendentów, buntowników i wszystkich tych, którzy mogliby mu zagrozić w monopolizacji władzy. Opinię taką współcześnie głoszą historycy zajmujący się tamtym okresem w Rosji. Za przeprowadzeniem czystek stała pragmatyka i logika walki o władzę!

Druga przyczyna będzie łatwo zrozumiała dla Czytelnika niniejszej książki przy końcu jej lektury. To chęć oczyszczenia skostniałych struktur władzy dla potrzeb zbliżającej się wojny. W tym celu uruchomiony został mechanizm motywacyjny u młodych, ambitnych oficerów. Musieli oni mieć otwarte ścieżki awansu za zasługi wojenne dla ojczyzny. Pamiętajmy przy tym, choć to teza kontestowana, że Stalin planował wojnę agresywną i podbój Europy.

B. Kontrola kolonialna: kazuś wrogię przejęcia polskiego biura projektowego¹⁶

To, jak bezpardonowa może być realizacja wrogię przejęcia polskiej firmy, opowiada inż. Bogusław Markocki, ekspert w branży budowy dróg. Jego firma stała się obiektem wrogię przejęcia przez konsorcjum z Francji, dla której firma Markockiego była podwykonawcą w skomplikowanym projekcie infrastruktury drogowej.

Dygresja. Inż. Markocki dokonał bardzo użytecznego spostrzeżenia na temat *gradientu prestiżu*¹⁷, jaki jest konstruowany w hierarchii systemowej w celu drenowania wykształconej siły roboczej z państw podległych, czyli junior-partnerów.

Gdy Polska przystąpiła do Unii Europejskiej, w opinii wielu osób, w tym urzędników i sędziów, staliśmy się Europejczykami. Inżynier Markocki stwierdza nawet, że sły-szał wielokrotnie od swoich ziomków deklaracje, że „nie są Polakami, tylko są Europejczykami”. Markocki spostrzega, że większość ludzi na zachodzie Europy tak nie myśli – a zwłaszcza nie myślą tak biznesmeni. Francuski przedsiębiorca uważa, że jest Francuzem i działa w interesie państwa francuskiego. Markocki w pewnej chwili

¹⁶ Tekst stworzony na podstawie wywiadu wideo z Bogusławem Markockim na kanale YouTube „Tomasz Drwał” oraz innych wypowiedzi publicznych inż. Markockiego, <https://youtu.be/u7al5tAfcV4> [dostęp: 2025-09-10].

¹⁷ Zob. *Dlaczego drenaż mózgu nie jest traktowany jako akt wojny*, ►SW III.17.

przyznaje wprost: „No wszyscy żeśmy, wiesz, łyknęli ten mit”.

Mity tworzy się zaś do konkretnych zadań – nakład fatygi i koszt jego powstania jest znaczący. Zadaniem tej inżynierii społecznej – bo to jest inżynieria społeczna! – było łatwe wejście na rynek polski firm, które wyparły firmy rodzime, praktykując przy tym bezlitosny transfer zysków do swoich macierzystych krajów. Słowem, kapitał ma narodowość. W przypadku Polski, „nasz” aparat administracyjny, wprowadzał przepisy europejskie nadgorliwie, w rezultacie firmy polskie utraciły przewagę konkurencyjną.

Tu należy pamiętać o prawidach opisanych w głównej części niniejszego rozdziału. Tak działa *elita pośrednicząca* (inaczej: zarządzająca), obsługująca interesy kliki lokalnej, uwikłanej w relację feudalną z klikami zewnętrznymi, z państw realizujących zabór kolonizacyjny. Inaczej, to jest właśnie sposób pobierania renty kompradorskiej, czy też podatku kolonialnego. Nie generuje on buntu społecznego, gdyż transfer bogactwa następuje w obrębie i według zasad „wolnego runku, na którym kapitał nie ma narodowości”.

Pułapki unijnych przepisów uniknęły m.in. Czechy. Trikiem obronnym była taka implementacja narzucanych ogólnie przepisów, aby nadal faworyzowały one firmy lokalne. Polska skończyła natomiast jako kraj podwykonawców.

Swoje własne biuro projektowe inż. Markocki założył w 2013 roku, gdy miał solidne doświadczenie w realizacji bardzo dużych projektów oraz rozległe kontakty w branży. Samodzielne startowanie do inwestycji wartych 200 milionów PLN i więcej, wymagało kapitału, którego Polak nie miał. Podporządkował się więc jako podwykonawca francuskiemu konsorcjum, które wchodziło na polski rynek.

Francuzi mieli kapitał na realizację inwestycji, a Polacy, wnoszący doświadczenie w projektowaniu i znajomość warunków lokalnych, zadowalali się udziałem o wartości liczonej w granicach kilkunastu milionów.

Gdy jeden z kontraktów wszedł w fazę realizacji, nastąpił atak. Agresor zastosował wariant powszechnie stosowanej praktyki biznesowej. **Zakwestionował jakość i terminowość niektórych czynności, eskalując przy tym ich wagę¹⁸.** Pod szyldem tych pretekstów francuska centrala zażądała przekazania całego personelu firmy podwykonawcy – pod presją w postaci wstrzymania rozliczeń (a więc szantażu). Prawidło ogólne:

Tak przejawia się władza przenoszona przez hierarchie. Obowiązuje prawo silniejszego, a nie sprawiedliwości, oraz nepotyzm i plemienność w zarządzaniu sprawiedliwością i uczciwością. Przestają działać zasady postępowania fair oraz ideały państwa prawa czy etyka uczciwego postępowania z obcymi (ang. *impersonal prosociality*). Silniejszy realizuje swój interes, bo może – od poziomu brygadzysty, do konfrontacji między imperiami.

Kolejnym krokiem konsorcjum było zwołanie zebrania pracowników, o których toczyła się rozgrywka, i oświadczenie im, że nie otrzymają wynagrodzenia. Pracownicy zostali jednocześnie zaproszeni do zatrudnienia się bezpośrednio w konsorcjum. Stawką było zarówno ogólne doświadczenie tych pracowników, jak i to, że byli oni zaangażowani w realizowany właśnie projekt. Nie pomogło

¹⁸ W przypadku typowym, pośrednik lub korporacja znajduje jakąś drobną niedokładność, deklaruje odmowę przyjęcia realizacji, oferując ułamek wartości zamówienia lub zaproszenie do rozstrzygnięcia sporu na drodze sądowej. **Porada biznesowa jest następująca:** bez znajomego wewnątrz struktur zleconodawcy, który bierze „swoje”, ale dopilnuje, aby taki numer nie został zrealizowany, wchodzenie we współpracę z dużą firmą, a zwłaszcza korporacją, jest samobójstwem. Zwykle jest tak, że za wydymanie podwykonawcy menadżerowie dostają sowity bonus + wycieczkę na Seszele.

to, że Markocki z własnej kieszeni opłacał pensje osób, które były obiektem przejęcia. Nie miał dość kapitału, aby przetrzymać przeciwnika. Po skutecznej zdradzie jednego z głównych dyrektorów, reszta stada poszła za nim.

Firma Markockiego złożyła zawiadomienie do prokuratury. Nastąpiło wkroczenie organów prawa do siedziby francuskiego konsorcjum. Poszkodowany twierdzi, że „nalot” przeprowadzono w sposób, który umożliwił Francuzom skasowanie kluczowych dowodów. Koniec końców, polskiemu inżynierowi nie udało się uratować firmy, a przede wszystkim jej najcenniejszego aktywu – pracowników. Musiał zaczynać niemal od zera. Cała sprawa sądowa, po dojściu do szóstego prokuratora, została umorzona.

Tu dochodzimy do drugiej, równie ważkiej dygresji. Inżynier Markocki przytacza okoliczności powszechnie znane w dużym biznesie. Przedstawiciele firm zagranicznych pojawiają się na spotkaniach „roboczych”, cyklicznie organizowanych w ambasadzie danego kraju.

Główne cele takich spotkań to *networking* – nawiązywanie relacji biznesowych między podmiotami pochodzącymi z tego samego kraju. Efektem jest to, że operacje biznesowe są koordynowane i integrowane tak, aby na kooperantów wybierać rodzime firmy penetrujące i drenujące lokalny rynek. To dotyczy usług bankowych, leasingu, a nawet spraw tak banalnych, jak wyposażenie biura.

Z rozlicznych szczegółów przytaczanych przez Markockiego wynika, że ten mechanizm tworzenia nieformalnych grup firm odnosi się także do lokalnych kancelarii prawnych, powiązanych z konkretnymi partiami politycznymi, a więc elitami zarządzającymi lub nawet z lokalną kliką. Zdają się o tym świadczyć nawiązania do przerzucania jego skargi na wrogie przejęcie od prokuratora do prokuratora. W końcu – co się naprawdę wydarzyło, może być

wyłącznie obiektem spekulacji – sprawa trafiła widać na tego właściwego, pod którego kontrolą całość umorzono w sposób wywołujący i frustrację, i bezsilę w obliczu pozwolania godnego stanu sądownictwa.

C. Kapitał ma narodowość

Podobnego świadectwa dostarcza nam w wywiadach Ryszard Florek, współzałożyciel i prezes firmy Fakro¹⁹. Florek, ale i wielu innych biznesmenów, wymieniają cztery modele drenażu zysków z kraju eksploatowanego:

- Płacenie przez międzynarodowe korporacje symbolicznych lub zerowych podatków w Polsce, przy jednoczesnym opłacaniu wynikających z prawa podatków w kraju macierzystym, co jest po prostu jawną formą kolonizacji gospodarczej. Mechanizm tego proceduru funkcjonuje wyłącznie dzięki ścisłej współpracy z elitą zarządzającą państwa drenowanego. Nie sposób stwierdzić, czy współpraca jest wymuszana hierarchicznie, czy też wynika z nawiązania stałej współpracy, z której lokalne podmioty (m.in. klika) pobierają własną marżę.
- Innym modelem jest wystawianie przez centralę zawyżonych faktur za markę czy patenty. Wariant tego modelu drenażu zysku poza Polskę stosują kooperanci firmy Fakro. Kupują okna u polskiego producenta, a następnie z minimalną marżą sprzedają do centrali zagranicznej. Dopiero centrala sprzedaje okna odbiorcy, doliczając właściwą marżę, za którą odprowadza podatek. Efektem jest to, że Polska, mająca ok. 50% światowej produkcji okien, czerpie jedynie 2% zysku, który rynek ten generuje.

¹⁹ Ta sekcja jest kompilacją wypowiedzi, zarówno twierdzeń jak i hipotez, autorstwa Ryszarda Floarka oraz szeregu innych znanych polskich biznesmenów, aktywnie funkcjonujących w chwili obecnej (2025 rok).

- Są też modele działania, w których produkt jest wytwarzany na terytorium Polski, w polskich fabrykach i przez polskich robotników, jednak brandowany jest przez firmę globalną.
- Czwarty model to fakturowanie usług w krajach o bardzo korzystnym prawodawstwie finansowym, takich jak Irlandia. Z wykorzystania tego właśnie kraju do transferowania zysków słynie firma Google.

Autorem jednej z najciekawszej wypowiedzi opisującej ten system drenażu jest sam Florek. Mówi on:

A ma pan pretensje do polityków? Wkurzają pana politycy, którzy albo tego nie widzą, albo tego nie chcą zauważyć, albo widzą i nic z tym nie robią, albo widzą i wiedzą, ale na przykład są pod jakimś tam naciskiem być może zagranicznych partnerów, być może wolą się chwalić kolejną zagraniczną inwestycją w Polsce. (...) Ja myślę, że tutaj w dużej mierze to jest niewiedza. Po prostu politycy umieją wygrać wybory²⁰.

Z tego, co mówi Florek wcześniej wynika, że rozumie on i przyjmuje do wiadomości istnienie ukrytych struktur władzy, w tym klik zewnętrznych, trzymających polskich przedsiębiorców w dole. Z tego, co mówi teraz, wynika zaś, że padł on ofiarą inżynierii społecznej i operacji psychologicznych. No chyba, że ktoś zakomunikował biznesmenowi, że ma trzymać mordę na kłódkę i nic nie mówić na temat prawdziwych zasad rządzących w Polsce i na świecie. Albo, co trafnie podnosi inż. Markocki, został zarażony i nakarmiony mitem prestiżu w awansie na Europejczyka.

²⁰ Kapitał ma narodowość..., <https://youtu.be/gdxx36fLiil> [dostęp: 2025-09-10] (czas 05:47).

Mity takie sprawiają, jak w przypadku tzw. żelaznego elektoratu, że ofiara traci zdolność i możliwość wymuszania odpowiedzialności na sprawcach, albo doznaje tzw. syndromu sztokholmskiego, czyli ulega dominacji mentalnej ze strony, która ustanawia tę dominację.

Innym czynnikiem dającym przewagę firmom globalnym jest efekt skali. Polska firma wkraczając na rynki globalne, musi konkurować z molochami, które są większe od niej o kilkadziesiąt razy! To oznacza większy koszt badań i rozwoju w przeliczeniu na sztukę towaru. Rezultatem tych wszystkich okoliczności jest to, że w rankingu ilości firm globalnych na 5 milionów mieszkańców Polska szczyci się jedną! Nasi europejscy starsi bracia to m.in. Niemcy i ich 27 firm globalnych, dziesięciomilionowa Szwecja mająca ich 29, Finlandia mająca zaskakujące 25 oraz niepozorna Dania, która ma ich aż 41.

Czy da się coś zrobić?

No, trochę da. Odpowiedzią jest pogardzany przez „Europejczyków” patriotyzm konsumencki. W przejawianiu tego typu zachowań konsumenckich tacy Niemcy, Chińczycy, czy Japończycy przodują! Ale najlepszym przykładem są Koreańczycy. Gdy budowali potęgę swojej gospodarki, byli dyscyplinowani do kupowania gorszych lub droższych produktów, ale własnych!

Jeśli wybierzemy polski produkt, nasze pieniądze zostaną w Polsce. Ale polski masowy konsument, narzekający na drenaż zysków albo uciekający z „kraju, w którym nic się nie da osiągnąć” nie kupuje rzeczy polskich. W rezultacie narzeka, ale sam jest jednocześnie narzędziem wzmagającym ucieczkę pieniędzy z kraju. Gdyby one zostały, przyczyniłyby się do wzrostu PKB. To rzeczy oczywiste, ale w procesie indoktrynacji mającym na celu dołączenie

do UE jako podmiot podporządkowany, zostaliśmy wpędzeni w stan tzw. wyuczonej bezradności. I prędzej damy się pokroić na plasterki, niż to przyznamy!

Zaakcentuję koniec tych rozważań zabawnym przykładem. Wyobraźmy sobie oto wielkość dysonansu poznawczego, jaki odczuwają czujący się elitą warszawiacy-Europejczycy, którzy muszą ścierpieć brednie stołecznej quasi-elity, która usprawiedliwiała zaniechanie inwestycji w CPK na rzecz bezsensownej i całkowicie nierealistycznej rozbudowy lotniska na Okęciu.



Poziom III

Hegemon i jego wasale, czyli światowy system feudalny

Brutalne reguły gry o przetrwanie

– Cesarz Emhyr var Emreis, imperator Nilfgaardu –
podjął król – złożył mi propozycję... układu.
Przyjąłem tę propozycję. Zaraz wyłożę wam,
na czym ten układ polega. A wy, gdy mnie wystu-
chacie, zrozumiecie... Przyznacie, że... Powiecie...
Rada milczała.
– Powiecie... – dokończył Foltest.
– Powiecie, że przynoszę wam pokój.
Andrzej Sapkowski, Czas pogardy (rozdział 5)

Co jest grane?

Jak to jest, że Donald Tusk, premier 38-milionowego państwa, pisze na platformie X:

Każdy, kto destabilizuje państwo polskie lub próbuje zdestabilizować sytuację na granicach, działa — bezpośrednio lub pośrednio — jako pomocnik rosyjskich służb¹.

¹ Wpis z dnia 2025-07-29, <https://x.com/PremierRP/status/1950145996635169185> [dostęp: 2025-09-18].

Jednocześnie lubelski sędzia Adam Rodakowski w lipcu 2025 roku uniewinnia osoby postrzegane przez znaczną część społeczeństwa za współników przemytników ludzi, współpracujących z reżimem Władimira Putina w czasie operacji „Śluza”, polegającej na destabilizacji państw Zachodu, formalnie naszych hierarchicznych suwerenów. I to w kontekście wojny toczącej się nie między Rosją a Ukrainą, a o Ukrainę. O optymalny dla walczących stron rozbiór Ukrainy między Rosję, a będące częścią naszych suwerenów ponadnarodowe korporacje. Jak to jest, że działalność przemytników ludzi, ewidentnie wroga nie tylko względem RP, ale i naszego „suwerena” i senior-partnera – Niemiec i Unii Europejskiej, prowadzona jest bez żadnych przeszkód ze strony „służb” odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa?

Jako bonus: jakim cudem żarliwi stronnicy Izraela i polskiej diaspory żydowskiej robią wszystko, co w ludzkiej mocy, aby w Niemczech i innych kluczowych krajach Zachodu umocnić wpływy nienawidzących Żydów i Izraela islamistów i mniej agresywnych „zwykłych” muzułmanów?

Jak to jest, że Minister Obrony Narodowej może jedynie do rzeczonych przemytników powiedzieć „zastanówcie się, co robicie”, podczas gdy likwidacja m.in. polskiej podoperacji „Śluza”, a więc definitywnego zlikwidowania przerzutu strumieni migracyjnych przez granicę Polska–Białoruś, to kwestia do rozwiązania w jeden dzień?

Jak to jest, że Minister Obrony Narodowej publicznie deklaruje, że plecak uciezkowy na wypadek wybuchu wojny z Rosją ma już przygotowany?

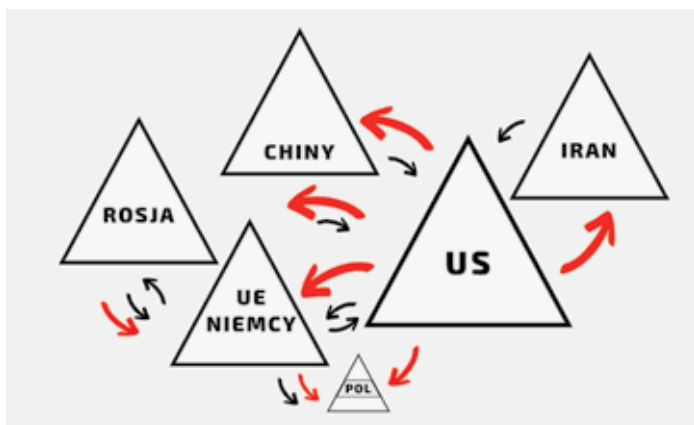
Jak to jest, że niemiecka policja podrzuca po polskiej stronie granicy kłopotliwych dla Niemiec nielegalnych „migrantów”, a polskie służby – ewidentnie posłuszne jakimś rozkazom z góry – nie robią nic, a nawet kolaborują

w tej działalności, której mają, zgodnie ze swoim powołaniem, przeciwdziałać? I to przy pełnej zмовie milczenia ze strony własnych przełożonych, aż do szczybla krajowego włącznie?

Odpowiedź na wszystkie te pytania jest zasadniczo oczywista. Następuje ingerencja sił zewnętrznych, ulokowanych w feudalnej hierarchii...gdzie? Kto wie? Powyżej nas! Poza horyzontem naszej percepcji.

Jak homeostaty geopolityczne wzajemnie utrudniają sobie życie, zakładają wężdzidła i dźgają sztyletami w plecy

Precyzyjne naświetlenie zależności między mocarstwami, państwami średnimi i aktorami niepaństwowymi musiałoby zająć kilkanaście stron. Stąd poniższa analiza jest z założenia skrótowa i wrywkowa. Ma jedynie skierować sноп czytelniczego zrozumienia we właściwym kierunku. Spójrzmy na poniższy schemat:



Ryc. 1. Ideogram przybliżający logikę oddziaływań między konkurującymi homeostatami geopolitycznymi.

Objaśnienie symboli:

- **duża strzałka**: oddziaływanie jawnie wrogie (sankcje, działania wojenne) względem pomiotu w jakiś sposób zwasalizowanego;
- **mała strzałka**: oddziaływania poprzez hierarchie feudalne („wojny nieograniczone”);
- **kolor czerwony (szary)** oznacza to, że efektem jest jawna struktura władzy; czarny – działania prowadzone są przez podmioty niejawne, w tym „służby” i organizacje typu Hezbollah, specjalizujące się w „wojnie nieograniczonej” czy „hybrydowej” – a agresorem jest podmiot podporządkowany lub trzymany w dole przez pana wasalnego, którego atakuje.

Dobrych kilka godzin zajęły mi próby rozwikłania kwestii klasyfikowania tych wszystkich oddziaływań wedle typów, zwrotności, gradientu hierarchii itp. Po tym wysiłku uważam, że odwzorowanie mapy tych oddziaływań jest niewykonalne!

Wynika to z tego, że część działań jest konceptualizowana i reżyserowana w rytm idei ***Bezforemności*** (pochodzącej ze *Sztuki wojny*), a zarazem ***wojen nieograniczonych***, czyli chińskiej koncepcji, wedle której areną działań są wszelkie aspekty homeostatycznego funkcjonowania przeciwnika. Problem koncepcyjny niech zilustrują następujące konkretne przykłady ze współczesnej rozgrywki geopolitycznej – w nawiązaniu do wydarzeń przywołanych w tym i poprzednich tomach cyklu „Oni albo my!”:

- Najbliższy zwierzchnik feudalny Polski, Niemcy, są obiektem ataku i przejęcia decyzyjności – w różnych sektorach przez nietożsame podmioty atakujące. Pierwszy to bezpośredni hegemon – Stany Zjednoczone, chcące uzależnić od siebie Europę przez dławienie energetyczne. Inny podmiot to rosyjskie służby, oligarchowie (klika), które utrzymywały i utrzymują swój status władców Federacji Rosyjskiej dzięki rosyjskim węglowodom zasilającym niemiecką gospodarkę. Trzecim są islamiści, a być może służby tureckie, próbujące zbudować swoje

struktury kontrolne i/lub doprowadzić kraj co najmniej do zapaści porządku społecznego.

Tu należy dodać, że Polska nie jest wyznaczona jako priorytetowy cel ataku, mimo sprzyjania elity fasadowej (rządu) sprawie izraelskiej. Ta decyzja najpewniej wynika z tego, że ktokolwiek chciałby przejąć na własność Polskę, zrobi to przez przejęcie odpowiednich struktur niemieckich, które wykorzystywane są do kontroli kolonialnej krajów w obrębie UE takich jak Polska. Może być więc i tak, że cyrk na granicy polsko-niemieckiej i wymuszenie na Straży Granicznej RP bezczynności jest efektem tego, że **Niemcy – przynajmniej w tym zakresie – są już pod kontrolą decyzyjną kogoś innego niż oni sami. Do takich skrytych, wrogich przejęć wyewoluował model działania organizacji NGO, finansowanych i sterowanych przez nie wiadomo kogo.**

- Najciekawsza jest relacja Niemiec i Stanów. Dla tych ostatnich Niemcy od końca XIX wieku były poważną konkurencją². I i II wojna światowa to niemieckie próby zdobycia dostępu do światowych zasobów, zwłaszcza ropy, tak aby nie dać się zdominować przez państwa atlantyckie (USA, Francja, UK), ani podbić przez Sowiećów.

Wycisk, jaki państwa te dały Niemcom po I wojnie światowej - reparacje, był zapowiedzią nieuniknionego obniżenia rangi Niemiec do quasi-kolonii. Reparacje były więc olbrzymią motywacją do uruchomienia potężnych ideologii budujących kontrsiłę dla tego zwasalizowania i pozbawienia Niemiec siły geopolitycznej. A siły te – nawiązując do pierwotnego, artystycznego powołania lidera niemieckiej inicjatywy antykolonizacyjnej – przemalowały

² Zob. SP XI.2, rozdział „Pruski projekt cywilizacyjny”.

oblicze Europy. Mam jeszcze coś podpowiedzieć, czy wiadomo, o kogo chodzi?

Tu poproszę o najwyższą uwagę. **W tym małym żarciku, jeśli chwilę nad tym pomyśleć, tkwi niezwykle doniosła rekonceptualizacja tego, jak rozumiemy historię XX wieku.**

- Stworzone i sterowane przez Iran organizacje takie jak Hezbollah czy Hamas prowadzą rozległą operację zalewania państw Zachodu antropopotokami (strumieniami migrantów), licząc na zdestabilizowanie bądź upadek tych państw. Potwierdzona jest m.in. kooperacja wywiadu irańskiego z meksykańskimi kartelami narkotykowymi m.in. w zakresie przemytu fentanylu i przemytu ludzi w charakterze niewolników seksualnych, w tym dzieci.

Tu warto wspomnieć o tym, że łatwość, z jaką kartele zakupują substraty do produkcji i sam fentanyl od chińskich firm farmaceutycznych, świadczy o głębokim zaangażowaniu w ten proceder chińskich służb. Poddaj to niniejszym do przemyślenia fanom i zwolennikom BRICS jako siły uzdrawiającej pozycję państw eksploatowanych przez chmury zachodnich kolonizatorów.

- Nic dziwnego więc, że lewica, wojująca o ideę „otwartych granic” jest w stanie głębokiego wyparcia w zakresie samego istnienia planu zdewastowania swoich społeczeństw macierzystych, ale przede wszystkim rozmachu, z jakim Zachód jest destabilizowany. Należy zaznaczyć, że niezdolność do dostrzeżenia przez lewicę własnej partycypacji w tym „dziele” wynika z tego, że swoje wpływy agresorzy budują poprzez przejmowanie ośrodków kontroli hierarchicznej. Najklarowniejszym tego przykładem jest postępująca lawinowo islamizacja Zjednoczonego Królestwa, w którym służby mun-

durowe prześladowają obywateli za wywieszanie flag własnego kraju czy nawet krzyczenie publiczne „Kocham bekon!” (wrzesień 2025).

- Najbardziej zastanawiająca jest bierność Izraela i innych diaspor żydowskich w Polsce i na świecie wobec islamizacji rdzennych (w znaczeniu kluczowych) państw Zachodu. Ewidentne jest przecież, że sojusz islamu z lewicą kulturową, obejmującą ruchy LGB/TQ+³, jest tylko sojuszem doraźnym. Czyżby rozgrywanie lewicy głosami islamskich mieszkańców Francji, Niemiec i UK działało aż tak skutecznie? A może proces przejmowania zdolności sprawczych przez islamistów i sprzymierzonych z nimi Chińczyków zaszedł już tak daleko?

Być może mentalne zdominowanie „liberalnych elit” faktycznie jest już niemożliwe do odczarowania. Świadczy o tym choćby tuszowanie przez brytyjską elitę fasadową afery z gangami pakistańskich (muzułmańskich⁴) pedofili. Zlikwidowanie procederu jest blokowane i przez diaspory islamskie (nie tylko pakistańskie), i przez wszystkich natywnych polityków, uwikłanych w kamuflowanie i tuszowanie tej zbrodni realizowanej na dzieciach po dziś dzień.

Tak oto wygląda tak zwana gra mocarstwowa o władzę nad światem. A w mediach eksperci-mądrale emanują

³ Ta przeróbka skrótownica ma głęboki sens zwłaszcza w świetle niedawnego powstania organizacji **LGB International**. Pierwotny ruch uległ wrogiemu przejęciu przez z jednej strony radykalną tzw. ideologię trans, a używając do opisu innej wizji świata, przez potężną antyzachodnią operację psychologiczną.

⁴ Publiczne, często anonimowe świadectwa osób dokonujących apostazji ze wspólnoty muzułmańskiej w Zjednoczonym Królestwie niosą niezwykle doniosłą prawdowość: dziewczynki i kobiety europejskie, a szerzej niemuzułmańskie, są traktowane jako istoty gorszego sortu, których nie dotyczą reguły nietykalności i ochrony ze strony wspólnot. Niezaangażowani w proceder czonkowie diaspor muzułmańskich są rutynowo zastraszani do milczenia.

wszechwiedzą w zakresie zakupu uzbrojenia, „zagrożenia ze wschodu” i wojen hybrydowych. Tymczasem prawdziwa wojna o władztwo nad Polską i innymi krajami Zachodu toczy się ponad ich głowami – całkowicie poza zasięgiem nie tylko ich oddziaływania, a najczęściej i zdolności kognitywnych i percepcji.

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Teoria. „Zawsze znajdzie się większa ryba”

Nad każdą kliką jest jakaś większa klika. Wynika to z prostej cechy struktur hierarchicznych, opisywanych już przez przywoływanego powyżej socjologa-wizjonera Pareto. Wcześniej powiedzieliśmy, że same struktury władzy politycznej sprzyjają generowaniu zewnątrzsterowności całego układu homeostatycznego. A w takiej sytuacji natychmiast pojawia się homeostat nadrzędny, – suweren i właściciel. Jest on, mówiąc zupełnie wprost, *homeostatem pasywnym*.

B. Porażająco dysfunkcjonalna natura Arabii Saudyjskiej

Dom Saudów, który rządzi królestwem o nazwie Arabia Saudyjska, ma we władaniu wyjątkowo niewdzięczny w zarządzaniu twór. Oto kluczowe spostrzeżenia i „ciekawostki”⁵:

- Państwo jest utrzymywane w funkcjonowaniu przez pracowników i ekspertów zagranicznych. Stanowią

⁵ W większości wspomniane zostały już wcześniej w tomie Oni albo my t. 2 oraz Prawidłach geopolitycznej gry o przetrwanie.

oni 77% zatrudnionych. To też 44% całej populacji zamieszkujących państwo Saudów.

- Przytłaczająca większość natywnej populacji nie pracuje, bądź pracuje 1-2 godziny dziennie. Taki stan rzeczy sprawia, że za prawdziwe uznają brutalne podsumowanie: funkcjonowanie Arabii Saudyjskiej nie daje na wyjściu państwa, a przekręt bazujący na modelu welfare state z flagą na czubku⁶.
- Plemiennej mozaiki, składającej się z natywnych mieszkańców, nie można ani uzbroić, ani emancypować – Zagroziłoby to dominacji domu Saudów. Z tego powodu armia w większości składa się z najemników oraz specjalistów importowanych z krajów wysoko rozwiniętych. To generuje olbrzymie koszty.
- Plemienność i szereg innych czynników sprawia, że nie jest w Arabii możliwe zbudowanie klasy średniej, a więc populacji, z której mogliby pochodzić rodzimi eksperci czy kadra akademicka. Saudowie może i by chcieli zainicjować proces jej powstawania. Ale od tego samobójczego pomysłu odwołuje ich ta oczywistość, że emancypacja obywateli osłabiłaby dystans władzy między Saudami a wszystkimi stanowiącymi dół hierarchii. Mamy to więc kolejny kazus mechanizmu samozgubnego, wystawiającego na kolonizowanie i przejęcie przez kliki zewnętrzne trzymanie hołoty w dole celem podtrzymania dominacji kliki rządzącej całością.
- Struktura własności SAUDI ARAMCO, a więc państwowej firmy zarządzającej wydobywaniem i eksportem saudyjskiej ropy, jest skrupulatnie ukrywana za parawanami kolejnych funduszy. Ale

⁶ Oryginalna, anglojęzyczna wersja tej diagnozy jest o wiele zgrabniejsza: welfare scam with a flag on top.

nawet krótsze zastanowienie przywodzi do konkluzji, że albo właścicielami, albo pełnymi decydentami są... osoby pochodzenia żydowskiego. W jakim stopniu sznureczki prowadzą do Izraela, jest sprawą spekulacji. Z całą pewnością wiodą do diaspory ulokowanej w USA. Główną przesłanką uzasadniającą ten domysł jest to, że w ramach umowy petrodolarowej kwoty otrzymywane przez Saudów za ropę są w znacznej części reinwestowane w gospodarkę amerykańską. To, co kryje się za zerwaniem umowy przez Saudów, które nastąpiło w 2025 roku, jest tajemnicą dekady, wartą geopolitycznej nagrody nobla.

Wnioski

Arabia Saudów – bo tak moim zdaniem należałoby przełożyć na język polski tę nazwę – jest państwem kadłubowym, trzymanym w dole i przez obiektywne okoliczności, i przez jej suwerenów, a więc Stany Zjednoczone i Izrael. Autonomia decyzyjna – realna autonomia – saudyjskich władców jest więc w moim silnym przekonaniu geopolityczną fikcją. Saudowie są trzymeni w dole nie tylko siłą hegemonicznych potrzeb Stanów, ale niewspółmiernie potężniejszą ręką praw psychohistorii.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest to, że choćby nie wiadomo jak Saudowie nienawidzili Wielkiego Szatana i Małego Szatana, to muszą z nimi współpracować. Bunt oznaczałby utratę zdolności przetrwania.

Podobną logiką kierują się bajecznie bogaci szejkowie z ZEA (Zjednoczonych Emiratów Arabskich) i inni potencjalni fundatorzy i sponsorzy islamistów realizujących plan zniszczenia Zachodu, przede wszystkim Bractwa Muzułmańskiego. Ci bajecznie wręcz bogaci sponsorzy, tacy

jak władcy Kataru, ZEA czy inni, swoją *prosperity* i prestiż zawdzięczają temu, że Zachód istnieje i kupuje od nich ropę oraz gaz ziemny.

Co więcej, to nie są głupi ludzie. Świetnie zdają sobie sprawę z tego, że Chińczycy mogą być tylko gorszymi panami feudalnymi niż Amerykanie.

C. Lista Epsteina

Lista ta jest hipotezowanym dokumentem zawierającym nazwiska osób należących do przedstawicieli amerykańskiej klasy politycznej, którzy mieli uczestniczyć w przestępstwach seksualnych wobec dzieci. Aktualnie (2025 rok) lista uznawana jest za efekt działań izraelskiego Mosadu, który używa jej do manipulowania i sterowania amerykańską klasą polityczną.

Kwestia jej ujawnienia jest stałym punktem programu wszelkich protestów przeciw establishmentowi w USA. Jej opublikowanie wielokrotnie zapowiadała administracja Trumpa, ale obietnicy jak dotąd nie spełniła.

D. „Świadomie robisz rzeczy, które ci szkodzą”

Czy naród zamieszkujący dane państwo może zmienić swojego właściciela, nie wiedząc o tym? Inaczej: czy można dokonać podboju w taki sposób, że kraj z jego mieszkańcami zostanie przejęty, ale zmiana nastąpi niepostrzeżenie?

To ważne pytania, ale ważniejsze jest inne: czy siłą zewnętrzną można zmusić i zhołdować klikę, a więc i ściśle symbiotycznie powiązane z nią „służby” tak, aby pogodziły się one ze zmianą suwerena? Albo szlachetnie wymusić na aktualnych władcach, aby nie trzymali dołów w bezradności, chaosie sztucznie tworzonych barier biurokratycznych? Czy możemy wspierać się nadzieją, którą

w powieściowym świecie *Limes inferior* uosabiał ktoś, kto był silniejszy niż obecny właściciel?

Przed chwilą dłuższego namysłu nad tą kwestią warto wspomnieć o wiecznym prawidle podbojów, które wyjątkowo klarownie widać w pracy islamskich zdobywców i kolonizatorów podbijających świat chrześcijański w VII i dalszych wiekach:

**Nowy władca obieca wszystko, byle tylko
zaprezentować siebie w roli wyzwoliciela.**

E. Epilog ułożony przez rymującą historię

Pokój, który kupił sobie powieściowy władca z cytatu na początku tego rozdziału, trwał... niecały miesiąc.

